ZESZYT 8 (193)

ROK 1961



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA"

*W*

**Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach**

**nauczycielskich**

**TREŚĆ NUMERU**

**WITOLD DOROSZEWSKI: Gwara w utworach literackich 337**

**JAN TOKARSKI: Fleksja polska, jej opis w świetle możliwości mechanizacji**

**w urządzeniu przekładowym (Dalszy ciąg) 343**

**IRMINA JUDYCKA: Nazwy roślin uprawnych w gwarach Pomorza Mazo­wieckiego 353**

**W. D.: „Powstrzymanie śmierci“ 364**

**GABRIEL KARSKI: Pomruki starego doktrynera 365**

**MIECZYSŁAW SZYMCZAK: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszo­nych w 1960 roku \*. 375**

**W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 381**

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
„Wiedza Powszechna“

REDAKCJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, PAŁAC STASZICA.

REDAKCJA SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO.

KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI

(REDAKTOR NACZELNY), DOC. DR HALINA KURKOWSKA, DR WANDA POMIANOWSKA, DOC. DR ANDRZEJ SIECZKOWSKI, PROF. DR STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF.

DR WITOLD TASZYCKI

SEKRETARZ REDAKCJI: MGR ZOFIA ŁOSSAN

**Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.**

PORADNIK JĘZYKOWY

**MIESIĘCZNIK**

**REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)**

GWARA W UTWORACH LITERACKICH

**Motto:**

**Historia wyrazów to historia ich środowiskowej sugestywności. Sugestywność jest pojęciem z zakresu stylistyki.**

§ 1. Zakres zagadnień, które się wiążą z tematem sformułowanym w tytule, jest bardzo rozległy, same zagadnienia zaś są bardzo wielostronne[[1]](#footnote-1). W uwagach niniejszych poruszone zostaną kwestie następujące:

1. Gwara jako termin naukowy i jako wyraz języka potocznego.
2. Koncepcja gwary jako systemu.
3. Gwarowy a literacki charakter wyrazów w świetle dialektologii porównawczej.
4. Dialektyzmy jako fakty środowiskowe i stylistyczne.
5. Nurt gwarowy w literaturze polskiej a językoznawstwo.
6. § 2. Słownictwo specjalne a potoczne. Badanie stosunku specjalnych, nau­kowych funkcji wyrazów do znaczeń, w których są one używane w mowie ogółu, jest jednym z zadań historycznej leksykologii. Stabilizowanie się wyrazu w funkcji terminu naukowego jest jednym z objawów świadomej pracy nad językiem jako narzędziem społeczno-praktycznym i poznawczym, pracy przyśpieszającej proces krystalizowania się dominant znaczeniowych w historii wyrazów. Uświadamianie sobie różnic między potocznymi a specjalnymi znaczeniami wyrazów jest rzeczą ważną, może ono zapobiegać nieporozumieniom, a nawet konfliktom, jak na przy­kład w zakresie sposobów rozumienia wyrazów materialista i idealista, których znaczenia potoczne i filozoficzne bardzo się od siebie różnią. („Il у a des mots nobles, commc idealisme” — czytamy nawet we wstępie do słownika filozoficznego Lalande’a, choć dotyczy to raczej wyrazu mowy potocznej niż terminu filozoficz­nego).

§ 3. Gwara jako termin naukowy. Gwarę jako termin naukowy, synonim dialektu, zdefiniować można — tak też definiuje ją Słownik Języka Polskiego

Doroszewskiego-Skorupki —jako «mowę ludności zamieszkującej miejscowość nie zajmującą w kraju dominującego stanowiska pod względem kulturalnym i poli­tycznym, różniącą się pewnymi cechami od języka ogólnonarodowego». Pojęciem podrzędnym w stosunku do pojęcia gwary-dialektu jest pojęcie narzecza odno­szące się do bardziej ograniczonego terytorium (por. tytuł pracy E. Klicha „Na­rzecze wsi Borki Nizińskie”). Znaczenie mowy środowiskowej (geograficznie lub społecznie), czyli znaczenie dialektu, jest dziś w języku ogólnopolskim jedynym znaczeniem wyrazu gwara.

§ 4. W innych znaczeniach spotykamy ten wyraz w mowie ludowej i w tych utworach literackich, w których ta mowa znajduje wierne odbicie, jak np. „Saba­łowe czasy” Stanisława Nędzy-Kubińca, „Komornicy” Orkana.

Gwara 1) «język»: „Obce kraje, nieznane ... gwara inaksza jakaś” — Komor­nicy, 49; „Łamali, bo łamali polską gwarę” [sc. Czesi] — „Sabałowe czasy” 78.

1. «Zdolność mówienia»: „i mnie chwała Bogu gwary nie brak” — Komornicy 17.
2. «Odgłosy rozmów, mowy»: „Ludzie przeszli już na dół i nie widać za nimi żywej duszy ... gwara znikąd nie leci, tak cichutko! Ino woda bulkocze po kamie­niach (...)”— Komornicy 44. 4) «Rozmowa»: „Wójtowie oba koło niego i wielu setnych zagrodników. Poważną gwarę tu słychać” — Komornicy 52; „zacena sie moja gwara z księdzem” — Sabałowe czasy — 164.

Wszystkie te odcienie są dziś znaczeniowymi regionalizmami. Niektóre z nich spotykamy w dawniejszych tekstach literackich. Linde cytuje z Żebrowskiego przekładu Owidiusza słowa: „Gwarę jej odstrychnęła” odnoszące się do kogoś, komu została odebrana zdolność mówienia („posse loqui eripitur”). Znaczenie «odgłosy rozmów» właściwe jest dziś w języku literackim formie gwar, objaśnionej przez Lindego jako «szmer, zgiełk z gadania wielu razem». Sławski w swym Słow­niku etymologicznym dodaje w związku z tym znaczeniem uwagę, że jest ono za­świadczone w formie gwar od wieku XV i wspomina również o staropolskim zna­czeniu tejże formy: «rozmowa».

Wszystkie te znaczenia, zarówno literackie, jak regionalne, form gwara i gwar należą do historii języka polskiego — i szerzej, do historii języków słowiańskich. Pod względem znaczeniowym polska forma gwar dokładnie odpowiada etymolo­gicznie pokrewnej formie rosyjskiej говор, którą Słownik języka rosyjskiego Aka­demii Nauk ZSRR objaśnia jako „звуки разговора, щум или гул от множества голосов” (jako termin językoznawczy natomiast говор to polskie wspomniane wyżej narzecze). Forma gowor przemknęła się i przez literaturę polską, cytuje ją Linde z Przybylskiego, Birkowskiego. Rosyjski wyraz говор w jednym ze swych znaczeń, a mianowicie w znaczeniu «молва, слухи, толки», określonym w wymie­nionym Słowniku jako просторечие, zbiega się z polskim użyciem ludowym formy gwara: por. u Puszkina: „таков об вас народный говор”, w „Sabałowych czasach'\* (83): „gaździny z nich były rzetelne, że gwary nijakiej nie mogło być” — «pogło­sek, obmowy».

§ 5. Zestawienia etymologiczne. Etymologicznym punktem wyjścia całej grupy wyrazów słowiańskich, p. gwar, gwara, gaworzyć, ros. говор, serbskochorwackie i słoweńskie govor, bułg. говор, czeskie hovor i in., jest rdzeń indoeuro- pejski\*gou:\*gōu, rozszerzony elementem sufiksalnym -r, a bez tego elementu wy­stępujący w st. i. gavatē «brzmi», gr. γóoς «skarga» (z czym zestawiają także gr. βoή) «krzyk, wołanie»), lit. gauti «wyć»; element -r- prócz języków słowiańskich występuje w łotewskim gaura «gadanie», p. słowniki etymologiczne Sławskiego i Vasmera. Im dalej wstecz sięgają próby etymologicznych rekonstrukcji i zbliżeń, tym potrzebniejsze są i tym cenniejsze jako punkty oparcia dane geografii lingwis­tycznej i dialektologii, w gwarach mogą bowiem przechowywać się archaizmy w językach literackich zanikłe a nawet w tekstach dawnych nie zaświadczone.

§ 6. Archaizmy semantyczne w wyrazie gwara. Mając na uwadze fakt docho­wania się dawnego znaczenia «mowy» w wyrazie gwara w mowie ludowej można by było określić gwarę jako mowę tych obszarów, na których wyrazy gwara i mowa są synonimami. Dziś ta zbieżność znaczeniowa jest, jak wspomnieliśmy wyżej, semantycznym dialektyzmem. Ze stanowiska historii języka ogólnopolskiego może to być archaizm. I w gwarach ludowych, jak w dziedzinach badanych przez etno­grafów, na przykład w zakresie strojów ludowych, zdarzają się fakty, do których może się odnosić określenie niemieckie „gesunkenes Kulturgut” — czyli fakty polegające na tym, że jakiś element zasobu językowego ogólnopolskiego spada do rzędu regionalizmów, dialektyzmów, staje się reliktem historycznym przecho­wywanym w mowie jakiegoś zapadłego kąta.

II § 7. Gwara—system. Wyraz gwara jako termin językoznawczy jest określe­niem uogólniającym cechy charakterystyczne dla mowy pewnego regionu. Jest to niejako kopuła, którą my na tę mowę nakładamy, ulegając czasem wrażeniu, że kloszem tej kopuły, czy też mniej obrazowo mówiąc, ramami systemu danej gwary odcinamy ją od systemów innych gwar i od systemu języka literackiego. Pojęciem systemu, jak wszelkimi pojęciami przypominającymi swym charakterem figury geometryczne, należy w analizie faktów językowych operować bardzo oględnie i należy się zawsze bronić przed złudzeniem, że posłużenie się etykietą naukową rozstrzyga, czy choćby tylko stawia, zagadnienie.

§ 8. Gwara — pęk izoglos. Gdy posłyszymy wymowę psiwo albo bandzie. powiemy: ten człowiek mówi gwarą (kurpiowską). Gdzie się urywają linie pewnych cech, pewne izoglosy, tam widzimy granice zasięgu gwary. Cechy o podobnych zasięgach geograficznych sumujemy i ten pęk izoglos („faisceau d’isoglosses”, jak się kiedyś wyraził Meillet) nazywamy gwarą. Naukowe badanie powinno wy­jaśnić, dlaczego dane cechy na pewnym obszarze, to znaczy w mowie pewnych osobników, współistnieją, dlaczego mówiący psiwo mówi także bandzie, a to znaczy, że należy wyjaśnić ewentualną zależność charakteru eksplozji zwarcia wargowego, poziomu i kierunku artykulacji języka i ruchów podniebienia miękkiego. Ci, którzy zachłystują się wyrazem system, takich pytań w ogóle sobie nie zadają, a dopiero wyjaśnienie współzależności fizjologicznych w zakresie artykulacyjno-mownym

pozwoliłoby używać tego wyrazu w określonym znaczeniu. Dziedzina artykulacji nie stanowi całości zamkniętej w sobie, bo impulsy motoryczne wyładowujące się w artykulacjach są refleksami posłyszeń, posłyszenia zaś — to kontakt orga­nizmu ze światem zewnętrznym. Ewolucja mowy to wypadkowa działania czynników endogenicznych (bodźców interoceptywnych) i czynników egzogenicznych, zewnętrznych, środowiskowych. W mowie każdej jednostki chronologicznie pierwsze są w zakresie samych procesów mówienia czynniki egzogeniczne — posłyszenia. Uświadomienie sobie tych rzeczy jest konieczne i powinno chronić przed obiera­niem niewłaściwych punktów wyjścia.

§ 9. Sformułowania prof. Budzyka. Temat ,,Gwara a utwór literacki” sta­nowił przedmiot pracy prof. Kazimierza Budzyka ogłoszonej w książce pt. „Stylis­tyka teoretyczna w Polsce” wydanej jako pierwszy po wojnie numer przedwojennego wileńskiego wydawnictwa M. Kridla „Z zagadnień poetyki” (Warszawa „Książka” r. 1946). Artykuł prof. Budzyka jest przedrukiem pracy przedwojennej, toteż myślę, że autor, którego szanuję jako kolegę i uczonego, nie weźmie mi za złe krytyko­wania niektórych jego tez może już dla niego samego nieaktualnych. Krytyka, choć spóźniona, jest lepsza niż pomijanie milczeniem zagadnień ważnych i wciąż żywych.

Prof. Budzyk zaczyna swój artykuł od zastanawiania się nad pytaniem: „Jakie są konsekwencje wprowadzenia do artystycznego utworu literackiego gwary jako językowego systemu”? Gdy się tak postawi sprawę, to się nie uda, mówiąc słowami autora, „odpowiednio danego zagadnienia sproblematyzować” (l.c.s. 235—236). Już samo to sformułowanie nie może zresztą nic dobrego wróżyć: „problematyzować zagadnienie” to tylko rozsmarowywać treść znaczeniową dwóch synonimów — zagadnienie i problem — na dwie formy gramatyczne, rzeczownik i bezokolicznik (Inny autor napisał nawet w podtytule swej pracy „Problematyka zagadnienia”).

W pracy pt. „O gwarze, języku literackim i języku literatury” ogłoszonej w Języku Polskim w r. 1937 prof. Budzyk powołuje się z temperamentem, ale zdaw­kowo, na de Saussure’a, którego koncepcje znał chyba wówczas tylko ze słyszenia.[[2]](#footnote-2)

Pojęcie systemu językowego jest pojęciem ważnym, ale naciskać ten pedał z taką mocą, z jaką to czynił w swych młodzieńczych pracach prof. Budzyk, jest przesadą. Bez mikroanalizy nie ma nauki: pojęcie systemu ma sens wówczas, gdy widoczne są relacje między elementami, z których on się składa.

§ 10. System a środowisko. W formie psiwo — wracając do wspomnianego poprzednio przykładu — gwarowe jest tylko ś — i to nie jako odrębna głoska, ale jako sposób wymówienia palatalnego p: wszystko inne w psiwo jest ogólno­polskie, a nawet ogólnosłowiańskie. Gdyby w jakimś utworze literackim ktoś z bohaterów utworu powiedział psiwo, tobyśmy uzyskali element dla jego charak­terystyki, ale to byłby tylko fragment wprowadzony przez autora chyba właśnie jako cecha postaci. Zamiast dogmatyzować ogólniki lepiej wnikać w szczegółowe fakty i szukać ich wytłumaczenia. Język polski, widziany w perspektywie czy to historycznej, czy geograficznej, nie składa się z nieprzenikalnych grodzi systemowych. Gwary nie są zamkniętymi systemami, są one, jak cały język, w nieustającym ruchu, którego kierunek jest widoczny: podlegają one procesowi integracji z językiem ogólnopolskim. Wymowa psiwo się nie utrzyma, bo Kurpie jej całej Polsce nie narzucą. Procesy integracji językowej pozostają w bezpośrednich związkach z pro­cesami integracji środowisk społecznych.[[3]](#footnote-3)

W związku z uprzemysłowieniem kraju bardzo szybko postępuje urbanizacja, gwary, jak wszędzie, giną (obserwacją tych procesów zajmuje się dr Kucała).

III. § 11. Gwarowy i literacki charakter wyrazów w świetle porównawczym. Ogólnym tłem procesów językowych i w gwarach, i nie w gwarach jest całokształt życia narodu, do którego należą również historyczne stosunki języka polskiego do innych języków słowiańskich. Dialektologia nie mniej od indoeuropcistyki jest dyscypliną porównawczą; fakty gwarowe polskie rzutowane na ogólne tło słowiańskie stają się fragmentami porównawczej historii kształtowania się literackich języków słowiańskich. W tym zakresie dane geografii lingwistycznej były dotych­czas prawie nie wyzyskiwane, a są one interesujące.

Wieko jest w języku polskim wyrazem literackim (kojarzącym się przede wszystkim z trumną), w rosyjskim веко jest wyrazem literackim w znaczeniu «powieki», gwarowym — w znaczeniu «pokrywy drewnianego naczynia»[[4]](#footnote-4). Dzieża jest ogólnopolska, rosyjska дежа «beczka» jest gwarowa. Po polsku dzieża to przede wszystkim «duże drewniane naczynie okrągłe do rozczyniania ciasta na chleb», ale prócz tego także «gliniany garnek na mleko» (,,dzieża kwaśnego mleka’' u Żeromskiego, „gliniaste misy” i „takież dzieże ze śmietaną, mlekiem” u Gomu-

lickiego). Gwarowe znaczenie rosyjskie wiąże się z pierwszym z wymienionych znaczeń polskich. Poziom jest ogólnopolski i prawie książkowy, ros. позём jest wyrazem gwarowym (z okolic Archangielska) znaczącym «nawóz». P. poziomka jest nazwą rośliny nie tłumaczącą się wyraźnie. Objaśnienie podane w Słowniku Warszawskim: „po+ziomka” jest nieporozumieniem. Interpretacji: poziom+ka przeszkadza różnica rodzaju gramatycznego podstawy słowotwórczej poziom i formantu -ka (naturalny słowotwórczo jest poziomek nazwa rodzaju chrząszcza, wymieniona u Lindego). Możliwość interpretacyjną otwiera rosyjska позёмка. Ożegow umieszcza w swym słowniku ten wyraz bez kwalifikatora i objaśnia jako «zamieć, w czasie której wiatr wieje dołem» („вьюга во время которой дуст низовой ветер”), jest to więc wiatr wiejący po ziemi, w formacji позёмка można widzieć objaw irradiacji ogólnosłowiańskiej czynnościowej funkcji formantu -ka właściwej mu w formacjach odczasownikowych (typu orka, pogwarka itp.). Może to rzucać światło i na poziomkę polską jako na roślinę płożącą się po ziemi, nazwa byłaby pierwotnym collcetivum.

Polska wełna w znaczeniu «sierści owczej» jest wyrazem ogólnopolskim. W staropolszczyźnie wełna była i «sierścią» i «falą» (duch wełn „spiritus procellarum" w Psałterzu Floriańskim, „wełn bicie” w Psałterzu Krakowskim z r. 1532). Linde wymienia dwie wełny jako dwa odrębne hasła, to samo Słownik Warszawski, to samo robi Brückner w swym Słowniku etymologicznym, po wełnie-fali dodając jednak uwagę: „ten sam pień, co w poprzednim”, czyli w wełnie-sierści). W języku rosyjskim, odwrotnie niż w polskim, ogólnolitcracka jest волна—fala, gwarowa natomiast волна—sierść. W obu słownikach etymologicznych, Preobrażeńskiego i Vasmera, wymienione wyrazy stanowią dwa odrębne hasła. Filin (1. c. 35) trak­tuje również gw. волна jako wyraz odrębny od волна. Prawdopodobna wydaje mi się jednak genetyczna tożsamość obu wyrazów. Dane z tekstów pisanych zostały wyczerpane. Rozstrzygnięcia można by było się spodziewać na podstawie ścisłej analizy geograficznej rozmieszczenia wełny—sierści i wełny—fali: taka analiza uwi­doczniłaby przypuszczalne geograficzne punkty wyjścia i kierunki szerzenia się każdego z omawianych znaczeń. Wzajemne stosunki punktów geograficznych mówią o możliwych kontaktach środowisk. Gdyby się znało geograficzne możli­wości tych kontaktów, zapewne stałoby się jasne, dlaczego rosyjska волна—sierść jest wyrazem gwarowym, a polska wełna—fala — literackim archaizmem.

Polska gwarowa nazwa grzybów huby ma odpowiednik w również gwarowej nazwie rosyjskiej губы, podobnie p. czernica, regionalna nazwa czarnej jagody, ros. gw. черница (obok черника, чернига). Por. także ogólnopolska zagroda. ros. gw. загорода (Filin l.c. 37), p. gw. nasady «beleczki łączące wierzchołki stramów na płozach sań», ros. gw. насад «belki kładzione na wierzchołki sli pów».

Bardzo interesujące są paralele słowotwórcze w formacjach czasownikowych o skumulowanych prefiksach, jak przyośmielić u Orkana (na co zwraca uwagę Budzyk) i w formach gwarowych rosyjskich typu насвирать, o których mówi Filin l.c.s. 37.

Ukraińskie холошш odnajdujemy na obszarze polskim w podhalańskich hołośniach („Sabałowe czasy — 77).

W języku serbskochorwackim bitka jest wyrazem ogólno-literackim w zna­czeniu odpowiadającym polskiej bitwie ((„bitka na Kosovu”); p. bitka nie jest wyrazem gwarowym, ale różni się od bitwy odcieniami znaczeń i wartości stylis­tycznej.

§ 12. Geografia lingwistyczna a historia wyrazów. Przykłady można byłoby nieograniczenie mnożyć. Prowadzą one do następujących wniosków.

Język stanowi całość, dla której historii źródłami poznania są zarówno fakty udokumentowane w tekstach pisanych, jak fakty żywej mowy przekazywane ustnie z pokolenia w pokolenie. Jeżeli ta ustna tradycja zostaje utrwalona w utworach literackich pisanych autentyczną gwarą, to dialektolog i historyk języka zyskuje możność łączenia w analizie materiału metody filologicznej z metodą geografii lingwistycznej. Dotyczy to zwłaszcza słownictwa. Ani posługiwanie się kwestio­nariuszem, ani zapisywanie tekstów ciągłych w ciągu dłuższego nawet pobytu w jednej miejscowości może badaczowi nie dostarczyć wielu wyrazów, zawartych na przykład w „Sabałowych czasach” Nędzy-Kubińca.

Dwie są właściwie zasady objaśniania faktów językowych, a są nimi wykry­wanie relacyj czasowych i wykrywanie relacyj przestrzennych tych faktów, to znaczy ich chronologizacja i ich lokalizacja. Tych zasad nigdy nie można ominąć dla tej prostej przyczyny, że cokolwiek się dzieje, dzieje się w czasie i w przestrzeni. Fakty geograficzne bardzo często rzucają światło na etapy chronologiczne badanych procesów: bez bezpośrednich kontaktów przestrzennych, to znaczy środowisko­wych, niemożliwe jest szerzenie się jakichkolwiek oddziaływań w języku, czy to w zakresie brzmień, czy form, czy wyrazów, czy znaczeń. Odtwarzanie historii wyrazów jest odtwarzaniem sytuacyj i kontaktów sytuacyjnych. Są wątpliwości, których rozstrzygnięcie umożliwiłaby tylko ścisła lokalizacja faktów na całym obszarze języków słowiańskich a czasem indoeuropejskich, p. wyżej uwagi o wy­razie wełna.

(Dokończenie nastąpi)

*Witold Doroszewski*

FLEKSJA POLSKA, JEJ OPIS W ŚWIETLE MOŻLIWOŚCI
MECHANIZACJI W URZĄDZENIU PRZEKŁADOWYM

(Dalszy ciąg)

Jeśli chodzi o liczbę mnogą, część form została już omówiona poprzednio. Wołacz nie wchodzi w rachubę, bo z reguły jest równy mianownikowi. Mianowni­kiem również wyręcza się i biernik, z wyjątkiem nazw mężczyzn (rzeczowniki męskie osobowe). Ta sytuacja jest prosta, bo wystarczy sprzężenie z impulsem

osobowym przekaźnika przestawiającego impuls biernikowy na dopełniacz. Pozos­taje zatem omówienie mianownika i dopełniacza.

Sytuację w mianowniku liczby mnogiej ujmuje następująca tabela, w której dla względów przejrzystości są wyodrębnione osobno rzeczowniki męskie osobowe:

|  |  |
| --- | --- |
| **Rzeczowniki męskie nieosobowe i żeńskie o tematach zakończonych na spółgłoskę** | **Rzeczowniki****nijakie** |
| **miękką i stwardniałą** | **k, g** | **inną twardą** |
| **-e** | **-i** | **-У** | **-a** |

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| **-e** | **-У** | **-i** |
|  **miękką** | **k, g,** | **inną twardą** |
| **stwardniałą** | **ch, r** |

**Rzeczowniki męskie osobowe o tematach zakończonych na spółgłoski jak wyżej**

**leksykalnie -owie**

Jeżeli pominiemy ostro się tu odcinające rzeczowniki nijakie, oraz mającą charakter leksykalny, choć częstą końcówkę -owie, łatwo stwierdzimy, że dominuje tu motywacja fonetyczna, konsekwentna, gdy chodzi o rzeczowniki o tematach zakończonych na spółgłoskę miękką lub stwardniałą. Jeśli zaś chodzi o twardo- tematowe nazwy mężczyzn, mamy tu swoiste przestawienie końcówek -i, -y w sto­sunku do rzeczowników pozostałych, z tym tylko, że rzeczowniki zakończone w formie hasłowej na -ch, -r otrzymują tu odpowiednie zakończenia na -si, -rzy. Osobliwości wykazują tu niektóre sufiksy, ale to sprawa odrębna, którą można całościowo opracować dla poszczególnych sufiksów, w zależności od ich występo­wania w słowniku.

Układ końcówek -у, -i mianownika liczby mnogiej (zwłaszcza jeśli chodzi o rzeczowniki męskie osobowe) nie pozostaje bez wpływu na same spółgłoski kończące temat. Stąd zakończenia osobowe tego typu trzeba ująć szerzej, co widać choćby z następującej tabelki:

|  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- |
| **Forma hasłowa:** | **P** | **b** | **f** | **w** | **m** | **t** | **d** | **s** | **z** | **n** | **ł** | **r** | **st.** | **zd** | **к** | **g** | **ch** |
| **Mianownik l.m.** | **-Pi** | **-bi** | **-fi** | **-wi** | **-mi** | **-ci** | **-dzi** | **-si** | **-zi** | **-ni** | **-li** | **-rzy** | **-ści** | **-ździ** | **-су** | **-dzy** | **-SI** |

Tabela ta przypomina żywcem analogiczną przy miejscowniku liczby poje­dynczej.

Innymi słowy z indykatorem osobowości można związać podzespół urucho­miający odpowiedniości ujęte w powyższą tabelkę. Ponadto z tymże indykatorem można związać częstą końcówkę -owie, jako przyhasłową, leksykalny wariant mianownika, zastępujący w zależności od odpowiedniego, impulsu omawiany podzespół.

Dopełniacz liczby mnogiej ma układ końcówek dość szczególny. Rzeczowniki twardotematowe cechuje zróżnicowanie końcówek rodzajowe. A mianowicie — ogół rzeczowników męskich ma końcówkę -ów, zaś rzeczowniki żeńskie i nijakie mają końcówkę zerową (czysty temat). Leksykalne odchylenia nie wchodzą tu w rachubę (np. nudów). Natomiast rzeczowniki zakończone na spółgłoskę miękką lub stwardniałą stanęły jakby na rozdrożu. Część z nich stosuje się do zasady po­danej poprzednio (-ów: zero), część zaś z nich wykazuje zróżnicowanie: i (miękko- tematowe) albo у (o tematach zakończonych na spółgłoskę stwardniałą). Tak więc zespół końcówek -ów: zero można traktować jako umotywowany gramatycznie (zasada rodzajowa), zaś zespół -i : -y — jako umotywowany fonetycznie, nieza­leżnie od rodzaju. W tej kolizji zasady gramatycznej i fonetycznej istnieją obszary opanowane całkowicie przez jedną lub drugą.

I tak — zasada gramatyczna „szarogęsi się” niejako w obrębie rzeczowników twardotematowych (np. sąsiadów, sadów, ale osad, lat). Zasada fonetyczna obej­muje w całości rzeczowniki żeńskie zakończone w mianowniku na spółgłoskę (np. nocy, rzeczy, kości). W obrębie rzeczowników żeńskich zakończonych na -a i nijakich jej wpływ jest uzależniony od czynników słowotwórczych; normą jest np. dopeł­niacz -i w rzeczownikach z przyrostkiem -nia (spiżarnia, kłótni, spółdzielni), choć i tu już są wyrównania do zasady gramatycznej, skąd spółdzielń. Podobnie wy­brzeży, osiedli (dawny sufiks -je). Natomiast w obrębie rzeczowników męskich w tematach zakończonych na spółgłoskę miękką i stwardniałą bardzo trudno ustalić jakąś linię trwalszą między ścierającymi się zasadami. Tu i ówdzie są prze­jawy dążności do stabilizacji leksykalnej czy słowotwórczej, ale nawet podręcz­niki gramatyki i słowniki najczęściej notują tu: -i (-y) albo -ów, traktując obie końcówki jako równorzędne i równouprawnione. Jeżeli poprzednio gdzieniegdzie można było zasygnalizować chwiejność końcówek, to w omawianych tu formach chwiejność ta osiąga punkt kulminacyjny. W tym stanie rzeczy można np. z koń­cówki -ów w rzeczownikach innych niż twardotematowe w ogóle zrezygnować w urzą­dzeniu tłumaczącym.

Jeszcze raz muszę przypomnieć, że wyżej przedstawiony obraz zasobu końcówek i ich motywacji, mimo swego skomplikowania, jest obrazem uproszczonym. W mini­malnym stopniu uwzględnione tu zostały wyjątki leksykalne i odmiany osobliwe, związane z poszczególnymi wyrazami, od których opisów aż się roi w podręcz­nikach gramatyki. Nie zostały też zaznaczone osobliwości odmiany poszczególnych sufiksów, np.: -ę :-ęcia, -ę :-enia, -anin, -um itp., także szczegółowo omawiane w gramatykach. Umyślnie ów pstry „haft” osobliwości został wypruty, aby umoż­liwić zobaczenie podstawowego splotu tkaniny, na którą haft ów jest naszyty.

Jeżeli mamy do czynienia z różnymi zasadami motywacji: rodzajową, tematową, fonetyczną, semantyczną (wymieniając częstsze), ustalenie wzorów deklinacyjnych, czyli mówiąc popularnie — podział na deklinacje jest rzeczą dość trudną. Zatem poza deklinacją męską, żeńską i nijaką można mówić o deklinacji miękko- i twardo- tematowej, o deklinacji żywotnej i nieżywotnej, męskoosobowej i rzeczowej, samo­głoskowej (żeńskiej) i spółgłoskowej (jak w gramatykach rosyjskich i dawnych naszych). Ponieważ zasady motywacji z sobą się krzyżują, lista wzorów, która by te interferencje skrzyżowań ujęła, objąć by musiała kilkadziesiąt pozycji. Prosty bowiem podział na niewielką liczbę deklinacji byłby możliwy jedynie w tym wy­padku, gdyby rysowane przez nas tabelki były w jakimś stopniu podobne, powta­rzalne— co jak widzieliśmy, nie ma miejsca.

A więc, jeżeli mamy do wyboru kilkadziesiąt wzorów deklinacyjnych — kilka­dziesiąt zasad zaliczania poszczególnych rzeczowników do tych wzorów, albo z drugiej strony kilkanaście zasad, ujmujących odrębnie poszczególne przypadki, to wydaje się prostszą rzeczą zrzec się metody wzorów i dać spokój podziałowi na deklinacje. Forsowanie tego podziału na siłę nie pokazuje, jak wygląda rzecz naprawdę, i jest werbalną sztuką dla sztuki, zresztą w historii nauczania dość zmienną. Jeżeli zatem przy analizie odrębnej poszczególnych przypadków rzecz sprowadza się właściwie do 10 formuł, bo reszta nic stanowi problemu, a te 10 formuł ujmują i zasób końcówek, i zasady ich dystrybucji (repartycji), czyli przed­stawiają samą treść deklinacji, to łamigłówki w postaci układania mnóstwa sche­matów czy tradycyjnych słupków, czy też takiego lub innego ich wyboru przestają być potrzebne.

A teraz parę słów o wymianach w temacie deklinacyjnym.

Niektóre z tych wymian mają charakter ściśle fonetyczny. Zachowuje np. swą moc zasada, że spółgłoski wargowe miękkie utrzymują się jedynie przed samo­głoskami, twardniejąc w innych pozycjach. Stąd mamy wymianę typu paw — pawia czy też ziemia — ziem, związaną z tym, że spółgłoska miękka wargowa w wypadku końcówki zerowej staje się twardą. Fakt ten komplikuje ustalanie tematu rzeczow­ników męskich, bo mianownik zakończony na spółgłoskę wargową twardą nie mówi nic o temacie np. dopełniacza, gdzie może być spółgłoska miękka. Stąd też w rzeczownikach męskich zakończonych w mianowniku na spółgłoskę wargową z reguły dla ustalenia, czy jest on twardo- czy miękkotematowy, podawać trzeba odpowiedni dublet tematu.

Innym wypadkiem wymian czysto fonetycznych jest zmiękczenie k, g przed e (pomijamy tu wyrazy zapożyczone), stąd np. przed końcówką -em w narzędniku mamy w rzeczownikach na -k, -g: -kiem, -giem, a nie -kem, -gem, np. rok - rokiem, stóg - stogiem. Sprawa przechodzenia ky, gy w ki, gi ma również charakter fonetyczny i tym się tłumaczą np. dopełniacze żeńskie matki, nogi, obok kobiety, szkoły. Kojarzenie zatem tych dopełniaczy z miękkotematowymi takimi jak roli, kłótni, jest czysto zewnętrzne i nosi charakter umowny. Tu można obmyślać jakieś uogól­niające urządzenie ortograficzne.

Ale trudno traktować dziś jako fonetyczne ze stanowiska opisowego takie wymiany, które ongiś były fonetyczne, lecz dziś ten charakter zatraciły. Przykładem ich mogą być omawiane już regularne różnice między tematem miejscownika liczby pojedynczej a tematem innych form w zakresie spółgłosek.

Miejscem występowania tych wymian jest obok miejscownika także równy mu celownik rzeczowników twardotematowych żeńskich, a ponadto, choć rzadziej (konkuruje z końcówką -owie), mianownik liczby mnogiej rzeczowników męskich osobowych.

Ponieważ wołacz liczby pojedynczej rzeczowników męskich jest przeważnie równy miejscownikowi, jest on objęty omówioną wymianą. Odchylenia, jak Boże, człowiecze, chłopcze, mają charakter leksykalny lub słowotwórczy.

Z wymianą twarda: miękka bywa niekiedy związana wymiana a : e, rzadziej

o : e, np. sąsiad : sąsiedzie, miasto : mieście, anioł : aniele, ale występowanie jej ma charakter leksykalny.

Inny zupełnie charakter ma w deklinacji wymiana ó : o, ą : ę, e : zero (tzw. e ruchome).

Pierwsze jej człony występują w formach z końcówką zerową (mianownik liczby pojedynczej lub dopełniacz liczby mnogiej), podczas gdy drugie — w po­zostałych, np. róg : rogu, stół: stołu, noga : nóg, pole : pól, ząb : zęba, : rąk,

święto : świąt, sen : snu, pies : psa ćma : ciem, matka : matek, okno : okien.

Występowanie ich ma charakter leksykalny, rzadziej słowotwórczy i wymaga opracowania odpowiednich dubletów leksykalnych tematu.

Rozważania powyższe trzeba uzupełnić refleksją, co stanowić mogłoby punkt wyjścia dla uruchomienia impulsów przypadkowych. To prowadzi do zastanowie­nia się, czym jest sam przypadek rzeczowników w strukturze gramatycznej języka polskiego. Przypadek przymiotnika nosi bowiem inny charakter, jest on jego przy­stosowaniem się do przypadków rzeczownika w kategoriach zgody. Usuńmy przypadki rzeczownika, a przestaną być potrzebne przypadki przymiotnika. Po­twierdzeniem historycznym tego stanu rzeczy są losy imiesłowu przeszłego będącego dziś podstawą form czasu przeszłego i trybu przypuszczającego. Niegdyś odmienny jak przymiotnik, z chwilą gdy przestał być określeniem rzeczownika w przypadkach zależnych a więc innych niż podmiot, zatracił deklinację, zachowując jedynie jej zróżnicowania w obrębie mianownika.

Ale skoro rola przypadka rzeczowników tak jest swoista, gdzie szukać jej opisu, jakiejś głębszej charakterystyki? Brak jej nawet w podręcznikach uniwersy­teckich, gdzie albo się tę kategorię traktuje jako zrozumiałą samą przez się, albo się daje opis tak ogólny, że można w nim zmieścić formę wszelką w ogóle, przyimki

i znaczną część składni. I trudno się temu stanowi rzeczy dziwić. Historyczny rozwój języków mających deklinację wykazuje tu rozmaitość wprost dezorientującą.

Popróbujmy spojrzeć na kategorię przypadku rzeczowników od tej strony, co ona wnosi szczególnego do gramatyki języków fleksyjnych różniącego ją od języków nie mających deklinacji. Otóż morfologiczna kategoria przypadku wiąże

się ściśle ze składniową kategorią rządu. Aby rząd był możliwy — muszą istnieć formy do wyboru. W kategoriach czysto składniowych rzecz ujmując, cechą zna­czącą rządu jest rozpoznawalne powiązanie między wyrazem określanym a określa­jącym w ten sposób, że wyraz określany wybiera w sposób stały i zróżnicowany jedną z wielu form prezentowanych przez wyraz określający. Na tym tle przypadek zależny można ująć jaką formą rzeczownika szczególnie przystosowaną do peł­nienia przezeń funkcji określenia w związkach rządu. Szczegóły powiązania rządu i przypadków są różne w różnych językach, ale jego istota jest ta sama. Nie powinny jej przesłaniać te czy inne funkcje usamodzielnione przypadków o charakterze niejako przysłówkowym. Są one włączane do zdania na zasadach związku przy­należności, jak przysłówki, co więcej znaczna ich część jest zleksykalizowana i z fleksją ma powiązania jedynie historyczne.

W tym stanie rzeczy można wyrazy określane już w słowniku zaopatrzyć w in­dykatory rządu, które automatycznie uruchomiałyby odpowiednią klawiaturę przypadkową. Impuls rządu np. przy słowie kierować byłby w stanie uruchomić narzędnik instytucją, a przezeń narzędnik towarzyszącego mu przymiotnika np. wielką. Jeżeli do tego dodamy impulsy związane konstrukcyjnie z ważniejszymi schematami składniowymi, po odłączeniu wypadków szczególnych, które można rozwiązać leksykalnie jak wyrazy nieodmienne można opracować wiązaną obsługę całej deklinacji rzeczownikowej, w której uruchomienie klawiatury przypadkowej mogłoby być zautomatyzowane przynajmniej w przeważającej części.

Czas teraz spojrzeć syntetycznie na deklinację rzeczownikową, jako układ wejść i wyjść w rozumieniu cybernetycznym.

Zespół wyjść sam w sobie nie jest tak przepastnie bogatym, jak to może się wydawać na tle poprzedniej analizy. Znaczna część końcówek przypadkowych jest wielofunkcyjna, stąd może stanowić wyjście wspólne dla wielorakich impulsów przypadkowych. Końcówka np. -i może stanowić wyjście dla dopełniacza, celow­nika, wołacza i miejscownika liczby pojedynczej oraz mianownika, wołacza, dopeł­niacza i biernika liczby mnogiej takich wyrazów, jak np. pieśń. Ponadto szereg form daje się sprowadzić do innych za pomocą nie skomplikowanych sprzężeń. Biernik np. z reguły można w całych grupach rzeczowników powiązać z mianowni­kiem (formą hasłową) lub dopełniaczem, miejscowniki rzeczowników żeńskich z ich celownikiem itd.

Tak więc układ ważniejszych wyjść deklinacyjnych dla rzeczowników przed­stawiałby się jak na tablicy na str. 349-350 (układ alfabetyczny).

A teraz parę słów uogólniających o wejściach. O zasadniczej klawiaturze przypadkowej była już mowa. Na uwagę zasługują typy indykatorów. Zacznę od końca.

Charakter szczególny mają indykatory fonetyczne. Dotyczą one podziału głosek kończących temat na miękkie, stwardniałe i twarde, wśród których plączą się niekiedy razem k, g, czasem ch, a rzadko r. Nazwy nie pokrywają się z termino­logią fonetyczną, są tylko uogólnieniami podobnego zachowania się funkcyjnego.

**Indykator wejściowy**

**Końcówka Przypadek Liczba wewnątrzhasłowy**

 **przyhasłowv**

**tematowy fonetyczny**

**-a M. poj. żeńskie forma hasła**

**D. „ nieżeńskie**

1. **,, męskie żywotne — —**

**M. mn. nijakie —**

**B.**

**W.**

**-ach Ms. mn. — — —**

**-ami N. mn. — — —**

**-ą N. poj. żeńskie — —**

**-e M. poj. nijakie forma hasła miękkie, stwardniałe**

1. I ,, ,, УУ

1. **! ,, żeńskie , — twarde (i k, g, ch)**

**Ms. ,, żeńskie — „**

**,, nieżeńskie twarde (bez k, g, ch)**

**W. ,, męskie „**

**M. mn. bez nijakich miękkie,stwardniałe**

**-em N. poj. nieżeńskie — —**

**-ę B. poj. żeńskie hasło na -a**

 I

i i '

**-i D. i ,, żeńskie — miękkie**

 —

**Ms. ,, —**

**W. „ ,, hasło na spółgł. ,,**

**MW. i mn. męskie osob. — twarde (z ,ch)**

**B. ,, żeńskie — twarde (oraz k, g)**

1. **,, żeńskie hasło na spółgł. miękkie**

**,, (bez nijakich)**

**leksykalne — ,,**

**-o ; M. poj. nijakie forma hasł. twarde**

**B. ,, ,, ,,**

**W**

*ty у у у у у у*

**W. ,, żeńskie forma hasł. nа-а**

**-om С. mn. — — —**

**-owi С. poj. męskie — —**

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
| **Koń­****cówka** | **Przypadek** | **Liczba** | **Indykator wcjsściowy** |
| **przyhasłowy** | **wewnątrz hasłowy** |
| **tematowy** | **fonetyczny** |
| **-owie** | **M.** | **mn.** | **męskie osobowe** | **\_\_** |  |
|  |  |  | **zleksykalizowane** |  |  |
|  | **W.** | »» | УУ |  |  |
| **-ów** | **D.** | **mn.** | **męskie** | **—** | **twarde, (leks. inne)** |
|  | **B.** | 99 | **„ osobowe** |  | УУ |
| -u | **D.** | **poj.** | **męskie leksyk.** | **—** | — |
|  | **Ms.** | >> | **nieżeńskie** |  | **miękkie, stwardniałe** |
|  |  |  |  |  | **(k, g, ch)** |
|  | **W.** |  | **męskie** | **—** | »» |
|  | **C.** | УУ | **nijakie (leks. męskie)** |  |  |
| **-У** | **D.** | **poj.** | **żeńskie 4** |  | **twarde, stwardniałe** |
|  |  |  |  |  |  |
|  | **C.** | УУ | УУ | **—** | **stwardniałe** |
|  | **Ms.** | УУ | УУ |  | 99 |
|  | **M.** | **mn.** | **żeńskie** | — | **twarde (bez k, g)** |
|  | »» | »» | **męskie** | **—** | **twarde** |
|  |  |  | **nieosobowe** | **—** | »» |
|  |  |  | **osobowe** | — | **na k, g, r** |
|  | **D.** | **mn.** | **żeńskie** | **forma hasł.** | **stwardniałe** |
|  |  |  |  | **na spółgł.** |  |
|  | »\* | УУ | **inne leksykalne** |  | **stwardniałe** |
| **zero** | **M.** | **poj.** | **męskie, żeńskie** | **forma hasł.** | — |
| **(brak koń-** | 99 | УУ | **leks.** | УУ | — |
| **cówki)** | »> | УУ |  |  |  |
|  | **B.** | 99 | **męskie nieosob.** | УУ | — |
|  | 99 | yy | **żeńskie** | **forma hasł. na** |  |
|  |  |  | • | **spółgł.** | — |
|  | **D.** | **mn.** | **nijakie,** | »» | — |
|  | \*9 | УУ | **żeńskie** | **forma hasł. na -a** | **—** |

można by je zastąpić przez wyliczenie. W każdym razie muszą one wywierać w jakiś sposób wpływ na odpowiednie czujniki, analizujące formę hasłową. Stąd wniosek, że przy samym opracowaniu kodu impulsów dla poszczególnych głosek warto pomyśleć o umieszczeniu w nich czegoś odrębnego, wspólnego, dla szeregów głosek zaliczonych do miękkich, stwardniałych i twardych a także k, g, a jedno­cześnie tak ten kod ułożyć, by pary wymienne miały również elementy wspólne,

do których mogłyby nawiązać odpowiednie bodźce poszczególnych końcówek. Takie coś przyda się i dla koniugacji.

Indykatorów tematowych nie ma wiele. W zasadzie wystarczy ich dwa: zerowy dla rzeczowników zakończonych na spółgłoskę i inny, uczulony na końcówkę np. -a formy hasłowej. Do indykatorów tematowych można sprowadzić podział rze­czowników nieżeńskich na męskie, nacechowane zerowo i nijakie, o zakończeniach formy hasłowej -o, -e, -ę.

W ten sposób dla indykatorów przyhasłowych pozostanie w zasadzie podział na rzeczowniki żeńskie i nieżeńskie, ważny dla deklinacji przymiotnikowej, cecho­wane żywotne dla biernika równego dopełniaczowi (niecechowane nieżywotne), oraz cechowane męskie osobowe dla mianownika i biernika liczby mnogiej, a także dla deklinacji przymiotnikowej i celów koniugacyjnych (o których później).

Na uwagę szczególną zasługują nierzadkie typy deklinacji rzeczowników, będące komplikacją już omówionych. I tak istnieje szereg rzeczowników, odmie­niających się jak żeńskie na -a, lecz mających rodzaj męski. Np. woziwoda ma całą prawie deklinację taką jak woda. Rzeczowniki te mają jednak zwykle męski mia­nownik i dopełniacz liczby mnogiej. Wymagają one indykatora rodzajowego skom­plikowanego, który by w obrębie deklinacji rzeczownikowej działał jak żeński, z zawieszeniem działania w obrębie mianownika i dopełniacza liczby mnogiej, przetwarzany przy wyjściu na przymiotnik w impuls męski (nieżeński).

Nie nastręczają szczególnej trudności rzeczowniki o odmianie przymiotni­kowej. Można je traktować jak przymiotniki, z tym jedynie, że ich impuls rodzajowy miałby charakter leksykalny, nie składniowy, i miałby przedłużenie rzeczowni­kowe na dołączane doń przymiotniki. Potrzebne jednak byłoby przełączanie ich na rzeczowniki, gdy chodziłoby o formy mianownika liczby mnogiej (najczęściej końcówka -owie np. chorążowie).

Na tło powyżej omówione należałoby rzucić traktowanie fleksyjne niektórych sufiksów. Ująć je tu trzeba nieco szerzej niż w słowotwórstwie. Obok sufiksów właściwych uwzględnić tu trzeba także niektóre zakończenia zachowujące się fleksyjnie jak sufiksy. Chodzi o to, że niektóre z tego typu sufiksów wywierają swoisty wpływ na końcówki, albo wykazują wymiany, które mogą być uogólnione z zachowaniem ekonomii technicznej. Ponieważ czujniki fonetyczne nie są w stanie odróżnić np. sufiksu -ek w wyrazie stołek od podobnie brzmiącego zakończenia w wyrazie lek, warto zastosować impuls specjalny, który by był umieszczony przed sufiksem i uruchamiał bodźce związane właśnie z sufiksem. Taka techniczna cezura sufiksalna mogłaby być wykorzystana także w słowniku dla wiązania wyrazów o tej samej podstawie i podobnym znaczeniu, różniących się sufiksem. Można np. związać sufiks -acz z -aczka, •arz z arka, -ek z -ka itd.

I tak, cechą szczególną fleksyjną przyrostka -ec w funkcjach osobowych poza wymianą na c w przypadkach zależnych, np. chłopiec — chłopca jest zakończenie -cze w wołaczu liczby pojedynczej, zamiast seryjnego -cu, oraz -cy w mianowniku liczby mnogiej (zamiast seryjnego -ce).

Cechą szczególną przyrostka -anin jest swoista liczba mnoga: MW -anie, DB. -an, C. -anom, N. -anami, Ms. -anach.

Przyrostek -yni, poza przestawieniem wiązań z tematowego -a na ma wołacz równy mianownikowi, a nie seryjne -o.

Męski sufiks zdrobnieniowy na -o przestawia działanie impulsu nijakości na impulsy męskie.

Sufiks nijaki -ę, D. -ęcia wykazuje swoistą wymianę -ęć, : -ąt np. CMs. -ęciu. N. -ęciem, MB W. Im. -ęta, D. -ąt, C. -ętom, N. -ętami, Ms. -ętach. Sufiksu -ę : -enia nie warto wyodrębniać, gdyż obejmuje on zaledwie parę wyrazów, które można opracować leksykalnie.

Zakończenie -um wymaga podstawienia formy hasłowej na całą liczbę poje­dynczą, natomiast w liczbie mnogiej zamiast niego mamy MB W. -a, D. -ów, C. -om. N. -ami Ms. -ach.

Przyrostek osobowy -ca przyłącza z reguły przymiotnik w formie męskiej przy odmianie rzeczownika żeńskiej, ale mianownik liczby mnogiej ma zakończenie ~cy zaś dopełniacz i biernik -ców.

Przyrostek męski -ista ma odmianę również żeńską, ale mianownik liczby mnogiej -iści, dopełniacz i biernik -istów.

Z niektórymi często powtarzającymi się sufiksami można wiązać końcówki uwarunkowane leksykalnie np. z suf iksem -izm końcówkę dopełniacza -u : -izmu.

Przykłady takie można mnożyć. Szczegóły zależą od zasobu słownika, od tego co jest bardziej korzystne: montowanie podzespołów sufiksalnych czy opraco­wanie czysto leksykalne.

Wspomnieć jeszcze można o rzeczownikach nie mających liczby pojedynczej takich jak nożyce, spodnie. Fleksja ich nie nastręcza trudności, gdyż mieszczą się one w typach ogólnych. Zróżnicowanie mianownika nie gra roli, bo dotyczy formy hasłowej. Leksykalny charakter ma końcówka dopełniacza: zero np. nożyc, -i np. spodni lub -ów np. obcęgów, niekiedy oboczności fonetyczne w stosunku do formy hasłowej. Ponieważ nawet w tradycyjnym ujęciu są one z reguły rodzaju rzeczowego, jako impuls przyhasłowy obsługujący przymiotniki wystarczy ozna­czenie liczby mnogiej.

A teraz słów parę o deklinacji zaimka i liczebników nieprzymiotnikowych. Zaimków takich jest niewiele, wystarczy więc każdy rozwiązać leksykalnie. Podob­nie leksykalnie trzeba potraktować odmianę liczebników: dwa, trzy, cztery. Li­czebnik jeden ma odmianę przymiotnikową, jak pełen, nie różnią się od przymiot­ników pod względem fleksji liczebniki porządkowe. Liczebniki takie jak tysiąc, milion odmieniające się jak rzeczowniki.

Warto jednak uogólnić odmianę liczebników głównych, poczynając od pięciu. Cechą jej charakterystyczną jest występowanie obok formy hasłowej — formy na -u (w narzędniku także -oma), np. dziesięć — dziesięciu, niekiedy z obocznością tematu: dwadzieścia — dwudziestu Formę na -oma, jako rzadką i dającą się za­stąpić przez -u, można pominąć.

Na uwagę tu zasługują szczególne rozgraniczenia między tymi formami, natury składniowej. Z przypadkami zależnymi rzeczowników forma na -w wiąże się na zasadzie zgody, np. D. pięciu kobiety C. pięciu kobietom, Ms. pięciu kobietach. Z mianownikiem natomiast i biernikiem forma pięć tworzy związek rządu: pięć kobiety okien, stołów. Natomiast gdy chodzi o rzeczowniki męskie osobowe, rząd i zgoda są tu splątane na zasadzie: złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb go trzyma. A mianowicie rzeczownik po liczebniku ustawia się w dopełniaczu, jak tego wymaga rząd liczebnika, natomiast sam liczebnik przystosowuje się do tegoż rzeczownika, przybierając formę dopełniacza, np. pięciu chłopców. Zresztą w urządzeniu przekładowym można poprzestać na liczbach oznaczonych cyframi.

(Dalszy ciąg nastąpi)

*Jan Tokarski*

NAZWY ROŚLIN UPRAWNYCH W GWARACH POMORZA MAZOWIECKIEGO

Artykuł ten jest fragmentem pracy pt.: „Słownictwo z zakresu uprawy roli **w** gwarach Pomorza Mazowieckiego”. (Całość ukaże się w druku w roku bieżącym).

W artykule podaję tylko nazwy powiatów, w których notowano przytaczane tu wyrazy. Nazwy miejscowości pomijam ze względów technicznych.

Omawiając poszczególne wyrazy sygnalizuję stopień ich rozpowszechnienia za pomocą kwalifikatorów ilościowych: „bardzo częsty”, „częsty”, „rzadki”, „spo­radyczny”. „Bardzo częste” to te wyrazy, których stośunek do wszystkich zapisa­nych nazw danej rośliny wynosi ponad 50 %. Do „częstych” zaliczam te nazwy, w których ten sam stosunek zawiera się pomiędzy 10 % i 50 %, do „rzadkich” — te, które występują w liczbie poniżej 10%. „Sporadyczne” — są to wyrazy zapi­sywane dwukrotnie i jednorazowo.

Nazwy roślin polowych
Jarzyna i ozimina

W nomenklaturze zbóż sianych na wiosnę lub jesienią po sprzęcie plonu, wyodrębniają się dwa rodzaje nazw: nazwy jednowyrazowe: jarzyna, ozimina i związki wyrazowe: jare zboże, zimowe zboże. Wyrazy jarzyna i ozimina są dawnymi terminami rolniczymi, stosowanymi już w języku staropolskim1 i jako takie prze- [[5]](#footnote-5)

trwały w zasobie leksykalnym języka ogólnopolskiego; nazwa jarzyna na gruncie współczesnego języka polskiego uległa przesunięciu znaczeniowemu, zachowując jednak pierwotne znaczenie w gwarach.

Wyraz jarzyna i jego warianty słowotwórcze pochodzą od ogólnosłowiańskiego wyrazu jar[[6]](#footnote-6), będącego w języku staropolskim odpowiednikiem znaczeniowym wyrazu wiosna. W tym znaczeniu wyraz jar//jarz był używany również w języku XVI i XVII wieku[[7]](#footnote-7). Wyraz ten nie występuje we współczesnej polszczyźnie, ślad jego zachował się w wyrazach: jarzyna, jarka, jary (o zbożu), które zleksykalizowały się do tego stopnia, że nie jest odczuwany już ich związek etymologiczny z podstawą słowotwórczą. Świadectwem tej leksykalizacji jest użycie np. w gwarach Pomorza Mazowieckiego tautologicznego wyrażenia wiosnowa jarzyna, wiosnowa jarzynka (pow. Ełk, pow. Nidzica, pow. Ostróda, pow. Działdowo).

Nazwa jarzyna zapisana w 70 wsiach wszystkich powiatów odnosi się nie tylko do sianych na wiosnę zbóż kłosowych, ale także innych roślin uprawnych np. zielonek pastewnych. O jej zakresie znaczeniowym informuje wypowiedź jednego z rolników powiatu piskiego: jažyna to jare zboze, zaśaṷem jazine i jeńcńeń, oźes, grox, ṷupina, to fsystko jažyna (pow. Pisz). Obocznie z wyrazem jarzyna notowano w 32 miejscowościach nazwę jarka, cytowaną w Memoriale Oecono- micum Teodora Zawackiego z 1626 r.[[8]](#footnote-8) i używaną jeszcze dzisiaj w gwarach Podlasia[[9]](#footnote-9), Kujaw, Wielkopolski, Kociewia i Kaszub[[10]](#footnote-10). W 21 miejscowościach wymie­niano nazwy dwuwyrazowe: jare zboże, jarowe zboże (pow. Szczytno), jarne zboże (pow. Szczytno), jarzynowe zboże (pow. Olsztyn). Użycie przymiotników jarny. jarowy i jarzynowy w wyżej wymienionych związkach frazeologicznych jest przypadkowe. Przymiotnik jary w wyrażeniu jare zboże jest powszechnie stosowany w innych gwarach polskich; nazwa jare zboże wiąże bowiem badany teren z obsza­rami sąsiednimi — Mazowszem i ziemią chełmińską[[11]](#footnote-11), natomiast przymiotnik jarny jest już dzisiaj odczuwany jako archaiczny; jego sufiks -ny był produktywny w staropolszczyźnie[[12]](#footnote-12). Odpowiednikami znaczeniowymi przytoczonych związków wyrazowych są: wiosnowe zboże — zapisane w 26 punktach wiosenne zboże (pow. Olecko,) letnie zboże (pow. Ostróda pow. Szczytno pow. Giżycko, pow. Olecko). latowe zboże (pow. Mrągowo pow. Giżycko, pow. Olecko). Synonimiczny charak­ter mają związki: wiosenny zasiew, wiosenny siew, wiosenny wysiew, wiosnowa siejba. wiosenny obsiew (zapisane w 17 punktach), letni zasiew (pow. Szczytno). Rzeczow-

niki: siew, obsiew, zasiew, wysiew, siejba uległy konkretyzacji znaczeniowej stając się nazwami biernych podmiotów czynności. Przymiotniki określające te rzeczowniki tworzone są najczęściej w gwarach warmińskiej i mazurskiej za pomocą sufiksu -owy, np. jarowy, jarzynowy, wiosnowy, latowy; w tym wypadku produktywność sufiksu -owy w gwarach jest jeszcze większa niż w języku literackim (por. ogólno­polskie — wiosenny, letni).

Ogólnopolska nazwa ozimina notowana była tylko trzykrotnie (pow. Olsztyn, pow. Szczytno, pow. Mrągowo) obok wyrazu ozimek9 (pow. Olsztyn, pow. Ostróda, pow. Szczytno). Najczęściej rejestrowano związki wyrazowe: zimowe zboże (za­pisane w 37 punktach) lub zimowy zasiew (wymieniony w 13 wsiach wszystkich powiatów). W gwarach: mazowieckiej i chełmińskiej[[13]](#footnote-13) [[14]](#footnote-14) [[15]](#footnote-15)nazwy te używane są obocznie z wyrazem ozimina. Sporadycznie zapisano: jesienny wysiew (pow. Ełk, pow. Nidzica), jesienna siejba (pow. Pisz), jesienne zboże (pow. Nidzica, pow. Pisz), zimowe opłody (pow. Szczytno). Wyraz opłody robi wrażenie archaizmu; jego podstawa słowotwórcza — czasownik oplodzić — nie jest już bowiem używany we współczesnej polszczyźnie, lecz hasło to rejestrowane jest w Słowniku Lindego11. Dwukrotnie użyto nazwy zimowa jarzyna (pow. Olsztyn, pow. Ełk) świadczącej z jednej strony o zatarciu się w poczuciu mówiących realnej treści znaczeniowej wyrazu jarzyna, a z drugiej — o relatywności stosowania ustalonych w gwarze terminów.

Możliwe jest, że nazwa zimówka (pow. Olsztyn, pow. Ostróda, pow. Szczytno, pow. Działdowo) będąca polską formacją sufiksalną, nie zaświadczoną jednakże w innych gwarach polskich, powstała pod wpływem nazw niemieckich Winter­rogen (pow. Pisz) lub Wintersaat (pow. Ełk, pow. Działdowo).

Można przypuszczać, że pojawienie się nazw niemieckich oznaczających ozi­minę jest raczej przypadkowe. Natomiast trudno rozstrzygnąć, czy przypadkowy jest fakt rzadkiego występowania nazwy ozimina, skoro analogiczna formacja jarzyna występuje często. Kilkakrotne tylko pojawienie się nazwy ozimina może być dowodem albo zaniku od dawna znanego gwarom Warmii i Mazur tego terminu wskutek rozpowszechnienia się nazw typu: zimowe zboże, zimowy siew, zimowy zasiew, albo — co jest bardziej prawdopodobne — ponownego przyswojenia go z języka ogólnopolskiego.

Nazwy roślin kłosowych

Warunki glebowe i klimatyczne Pomorza Mazowieckiego sprawiły, że naj­powszechniej uprawianymi roślinami kłosowymi są: żyto, pszenica, owies, rzadziej jęczmień, proso. Rośliny te na Warmii i Mazurach, podobnie jak na całym obszarze

polskim, objęte są ogólną nazwą zboże, zapisaną w 15 miejscowościach powiatów olsztyńskiego, ostródzkiego i mrągowskiego. Nie spotkano w terenie ani razu staropolskiego wyrazu żyto12 użytego w znaczeniu «zboża», które pierwotnie według znanej etymologii było określeniem majątku, a dopiero znacznie później wyspecjalizowało się w sensie nazwy kolektywnej, obejmującej swym zakresem różne rodzaje wymienionych roślin.

Nomenklatura zbóż kłosowych jest na całym obszarze prawie jednolita. Są to głównie nazwy odziedziczone z języka prasłowiańskiego. Najbardziej zróżnicowana jest nomenklatura owsa, co jest spowodowane przede wszystkim znajomością różnych odmian tego zboża na badanym terenie. Również w zakresie nazw owsa zaznacza się stosunkowo najsilniejszy wpływ terminologii niemieckiej.

Żyto

Powszechną nazwą oznaczającą Secale Cereale jest ogólnopolska nazwa żyto, zapisana w 241 miejscowościach wszystkich powiatów obok zdrobnień żytko (pow. Giżycko) i żyteczko (pow.Olsztyn). W Szczycieńskiem wyraz żyto pojawił się w formie rodzaju żeńskiego żyta. Sporadycznie wymieniono niemiecką nazwę Roggen (pow. Olsztyn) i spolonizowany za pomocą polskiej końcówki fleksyjnej rodzaju nijakiego wyraz rogno (pow. Olsztyn).

Pszenica

Triticum vulgare jest nazwane jednolicie (na całym obszarze) ogólnosłowiańskim[[16]](#footnote-16) [[17]](#footnote-17) wyrazem pszenica zapisanym w 111 wsiach.

Proso

W 31 miejscowościach wszystkich powiatów nazwą Panicům miliaceum jest ogólnosłowiański[[18]](#footnote-18) wyraz proso. W kilkunastu wsiach (pow. Mrągowo, pow. Gi­życko, pow. Ełk, pow. Pisz, pow. Szczytno, pow. Ostróda, pow. Działdowo,) wyraz ten zapisano w formie rodzaju żeńskiego prosa (mianownik liczby mnogiej prosy). Zmianę rodzaju gramatycznego ilustrują cytaty: ńe ma prosy (pow. Ełk), prose śać (pow. Pisz), prosa je dvojako zoṷta i bźoṷa) (pow. Szczytno), tu prosy ńe (sc. nie ma) (pow. Szczytno), prosy tu ńe śejo (pow. Ostróda).

Jęczmień

Hordeum ma na całym Pomorzu Mazowieckim ogólnosłowiańską[[19]](#footnote-19) nazwę jęczmień zapisaną w 111 wsiach. Sporadycznie notowano formację syngulatywną jęczmiono (pow. Giżycko), która w tym wypadku pełni funkcję nomen collectivum analogicznie do wyrazu jęczmień. W innej miejscowości (pow. Reszel) wyraz ten wymieniono w liczbie mnogiej — jęczmiona.

Owies

Na Pomorzu Mazowieckim dla Avena saliva panuje jedna ogólnosłowiańską[[20]](#footnote-20) [[21]](#footnote-21) nazwa owies rejestrowana w 116 wsiach. W trzech tylko miejscowościach (pow. Mrągowo, pow. Olecko, pow. Nidzica) zapisano niemiecką nazwę Hafer. Wyrazów tych używa ludność miejscowa najczęściej w złożeniu, którego pierwszy człon określa gatunek owsa. Nazwy, które otrzymano na badanym terenie związane są przeważnie z miejscowościami, w których dana odmiana tego zboża jest najczęściej uprawiana. W Polsce centralnej np. powszechnie siany jest pospolity owies wiechowaty zwany grzywakiem. Nazwa ta prawdopodobnie przedostała się więc z terenów centralnych na Pomorze Mazowieckie gdzie zapisano ją dwukrotnie w powiatach : oleckim i ełckim. W Olsztyńskiem i Szczycieńskiem na określenie tego gatunku zanotowano nazwę grzywacz; nazwa ta nie jest stosowana w terminologii specjalnej, więc nic można jej traktować jako terminu książkowego; została ona zapewne doraźnie utworzona przez zastąpienie formantu -ak formantem -acz. Do kryteriów rozróżniania odmian owsa (obok przydatności stosowania danego gatunku do danego gruntu) należy również kształt kiści oraz barwa i układ plewek. Rozróżnie­nie to znajduje wyraz w określaniu rodzaju owsa za pomocą odpowiedniego przy­miotnika. Obok grzywaka więc spotykano nazwy: piaszczysty owies (pow. Olsztyn), piaskowy owies (pow. Szczytno) — co na pśasku rośńe, chorągiewkowy owies (pow. Olsztyn), chorągiewny owies (pow. Olsztyn), chorągiewka ligowa17 (pow. Olsztyn), owies ligowy (pow. Olsztyn). Przymiotniki współpodstawowe chorągiewkowy i cho­rągiewny określają kształt kiści; przymiotnik ligowy zaś pochodzi od wyrazu Ligowo, będącego nazwą szwedzkiego gatunku owsa. Ze względu na typy kłosa autochtoni wyróżniają: pojedyńczy owies (pow. Olsztyn, pow. Nidzica) i dubeltowy owies (pow. Olsztyn, pow. Nidzica) — bo kṷosek jez dubeltovy i kuosek jest pojedyńcy (pow. Nidzica). Kształt plewek wpływa na określenie owsa — podlugowaty (pow. Szczytno), barwa zaś na powstanie określeń: zloty owies (pow. Olsztyn). srebrny owies (pow. Olsztyn) i biały owies (zapisany w 26 punktach wszystkich

powiatów). Odmianę o ciemno zabarwionych plewkach, znaną w Polsce już w XVII wieku[[22]](#footnote-22), nazywano: czarny owies (pow. Olsztyn) albo ruski owies[[23]](#footnote-23) (pow. Olsztyn). W 30 miejscowościach wszystkich powiatów zapisano nazwę żółty owies, a w Olsztyńskiem spotkano nazwę petkusz żółty.

Nazwa petkusz jest prawdopodobnie skrótem niemieckiego terminu Petkuscher, notowanego w Giżyckiem, Ełckiem, Oleckiem; w polskiej terminologii rolniczej odmiana ta jest określana za pomocą przymiotnika petkuski. W powiatach: olec­kim i piskim wymieniano nazwy: zloty deszcz i wyrazy o mieszanych elementach słowotwórczych polsko-niemieckich: goldowies i fanenowies. Nazwy srebrny owies,chorągiewkowy owies i zloty owies są replikami niemieckich terminów: Silberhafer i Fahnenhafer, zapisanych w 16 miejscowościach powiatów: ostródzkiego, olsz­tyńskiego, reszelskiego, nidzickiego, piskiego i ełckiego. W 6 wsiach powiatów: ostródzkiego, nidzickiego, szczycieńskiego i piskiego notowano odpowiednik niemiecki wymienionego wyżej goldowies — Goldhafer (pow. Ostróda, pow. Nidzica, pow. Szczytno, pow. Pisz).

W czasie badań nie ustalono czy nazwy grzywak, owies chorągiewny, biały owies i żółty owies są synonimami, a więc odnoszą się do tej samej odmiany owsa. Na podstawie relacji informatorów można przypuszczać, że wymienione nazwy oznaczają tę odmianę, której cechą charakterystyczną jest jednostronny układ plewek, np. gživak — źarka po jednej strone viso jag gžyva u kona (pow. Olecko), hororjýevny oźes to źarko śe tak do jednej strony (sc. zwiesza) (pow. Olsztyn), bźaṷy i zout у oźes to śistke na jedno strone (pow. Pisz), zoṷti to żarno jez z jednej stroni,

on troxe mńejši jes, to nalepsi ovjes na našix gruntax (pow. Olsztyn), natomiast nazwy: zloty deszcz, goldowies oznaczają odmiany o dwustronnym układzie plewek np. a u zṷotego descu to po obu stronax (sc. są ziarnka, pow. Olecko).

Nazwy części zboża
Źdźbło

Łodyga zboża jest nazywana na Pomorzu Mazowieckim wyrazem słoma, rejestrowanym w 52 miejscowościach wszystkich powiatów. Literacka nazwa źdźbło jest nie używana.

W Mrągowskiem spotkano nazwę bylina, cytowaną w Słowniku Lindego w znaczeniu: «łodyga, źdźbło, der Kalm». Jest zupełnie prawdopodobne, że for­macja bylina utworzona została od staropolskiego rzeczownika byl, oznaczającego łodygę; świadczyłoby to o archaicznym charakterze omawianego wyrazu. W Reszelskiem. Nidzickiem i Giżyckiem zapisano niemieckie nazwy: komle z polską koń­cówką mianownika liczby mnogiej[[24]](#footnote-24) oraz Kumel i Kalm.

Knowie

W 86 miejscowościach zapisano nazwę knowie[[25]](#footnote-25). Nazwa ta na gruncie języka polskiego jest wieloznaczna w pewnych gwarach bowiem (np. na Mazowszu, w Wielkopolsce na Kaszubach) oznacza prócz końca ściętej słomy, spód w snopie zboża. Ponadto w gwarach Pomorza Mazowieckiego oznacza ściernie, a przenoś­nie — dolną część czegokolwiek. O znaczeniach wymienionego wyrazu informują następujące wypowiedzi:

*jak snopek us zrobi*, *to muži f knoźax* (pow. Pisz), *snopek beńʒ́e uγonzany, to tu só knoγe, a tu só kṷos*  (pow Giżycko), *knoźe to jak śe lupine općeṷo, ino knoźe zostaṷy* (pow Nidzica), *knuγe* — *do ńiza knoźoma*, *a do gur kṷosoma* (pow Giżycko), *sṷóma knov'jem na duṷ* (pow. Ostróda), *knoźe to nisko ućente kuńce* (pow. Giżycko), *knoźe to jak śe pokosi i ṷostańe v źemi* (pow. Giżycko), *knoźe to ṷotspudek uot sṷomy* (pow. Olsztyn), *knoźe na polu ostane* — *rźisko* (pow. Działdowo), *knoźe ten uot­spudek* (pow. Szczytno), *knoźe te ṷot paska do ńiza* (pow. Ełk).

Kłos

Górna część źdźbła, w której znajduje się ziarno, ma na Pomorzu Mazowiec­kim jednolitą ogólnopolską nazwę kłos (zapisaną w 173 miejscowościach); jego zdrobnienie klosek wymieniono w kilku punktach (pow. Ostróda, pow. Olsztyn, pow. Reszel, pow. Szczytno, pow. Mrągowo, pow. Giżycko).

Wyraz kłos w znaczeniu części źdźbła owsa lub prosa zarejestrowano tylko w 26 miejscowościach; częściej, bo w 85 punktach była notowana nazwa specjalna kiść. Jej derywaty kistka i kiściel wymieniano kilkakrotnie (pow. Olsztyn pow. Ostróda, pow. Giżycko). Być może sufiks el w wyrazie kiściel pojawił się pod wpływem niemieckiego wyrazu das Büschel. Synonimem nazwy kiść jest wyraz grono (używany także na Mazowszu) zapisany w 48 punktach.

Na Warmii pojawił się wyraz puzia i jego deminutivum puźka (pow. Olsztyn, pow. Reszel). Nazwa ta oznacza na Kujawach[[26]](#footnote-26), Kociewiu i Borach Tucholskich[[27]](#footnote-27) kwiatostan mlecza. W gwarach Pomorza Mazowieckiego jest zaświadczona w zna­czeniu kwiatu koniczyny, o czym świadczy jedna z wypowiedzi: puźa to so kéle końićiny (pow. Olsztyn). Synonimiczność nazw kiść, grono, puzia potwierdza kon­tekst: oves to ńe ma kṷosuf tlo kiść (pow. Olsztyn), ot ṷofsu to muv'o kiśće (pow.

Olsztyn), *kole ṷofsu to su kistki* (pow. Giżycko), *ṷoźes ńaṷ fejn kiśće* (pow. Szczytno), *kiśće u prosy* (pow. Pisz), *ot prosa tes kiść* (pow. Nidzica), *oźes to kiść ma taku*. *prosa ma źarno f kiśćax* (pow. Pisz), *grono ṷot ṷofsa* (pow. Reszel), *ma dobre grona oves* (pow. Giżycko), *grono to na oźes muźo* (pow. Pisz), *ṷoves ma kiśće take puźe* (pow Olsztyn) *puźa na ṷofśe, na v'ežbax* (pow Olsztyn).

Gryka

W Polsce uprawia się dwie odmiany gryki, które w terminologii botanicznej są odróżniane jako Fagopyrum sagittatum i Fagopyrum tataricum. Ludność wiejska na ogół tych odmian nie odróżnia lecz zbożu temu nadaje różne nazwy. Tak więc na polskim obszarze gwarowym występują nazwy: gryka, hreczka, tatarka, litewka, bukwita[[28]](#footnote-28) [[29]](#footnote-29) [[30]](#footnote-30). W gwarach Pomorza Mazowieckiego jest używana wyłącznie mazo­wiecka nazwa gryka25 zapisana w 78 miejscowościach całego terenu. W kilku punk­tach pojawiła się niemiecka nazwa Buchweizen26 (pow. Nidzica pow. Pisz pow. Olecko pow. Mrągowo).

Pasożytnicze rośliny zbożowe
Chwast

Pasożytnicze rośliny rosnące w zbożach mają na Pomorzu Mazowieckim nazwy etymologicznie słowiańskie. Najczęstsza, bo zapisana w 125 miejscowościach wszystkich powiatów, jest nazwa zielisko, utworzona od podstawy rzeczownikowej ziele za pomocą formatu -isko. Nazwa ta wiąże badany teren z gwarami: lubawską, chełmińską i mazowiecką [[31]](#footnote-31). W północnej części terytorium zwłaszcza w powiatach giżyckim i ełckim w 22 wsiach występuje analogiczna formacja -zielsko urobiona jednakże sufiksem -sko. Nazwa zielsko jest używana prawie na całym polskim ob­szarze gwarowym[[32]](#footnote-32).

W powiatach południowo-zachodnich, a więc w ostródzkim, nidzickim, i szczycieńskim zapisano w 12 punktach, augmentatywną w stosunku do wyżej wymienionych, formację zielisko używaną niekiedy na Mazowszu[[33]](#footnote-33) [[34]](#footnote-34) [[35]](#footnote-35) [[36]](#footnote-36). W powiecie olsztyńskim wymieniono jednorazowo ziółka polne. Przyjętą ogólnie w języku literackim nazwę chwast notowano tylko kilkakrotnie (pow. Ostróda, pow. Mrągo­wo, pow. Giżycko, pow. Olecko).

Plewienie roślin

Czynność usuwania chwastów w roli uprawnej jest wyrażana najczęściej za pomocą czasownika pleć lub jego formy dokonanej wypleć zapisanych w 235 miejsco­wościach całego terenu. Literackiej formy z rozszerzonym tematem czasownikowym plewić nie notowano. W 3 wsiach pojawiła się forma piolć30 zapewne jako rezultat wyrównania morfologicznego do form czasu przeszłego: piolla (pow. Ostróda, pow. Reszel, pow. Szczytno), wypiął31 (pow. Olsztyn) wypiąłlim32 (pow. Olsztyn). W Olsztyńskicm zarejestrowano tylko ich synonim wydrzeć używany często w innych gwarach polskich.

Rośliny pastewne

Z roślin strączkowych najczęściej uprawianych na Pomorzu Mazowieckim można wymienić peluszkę[[37]](#footnote-37) [[38]](#footnote-38) i wykę.

Peluszka

Nazwy Pisum Arvense są zróżnicowane przede wszystkim słowotwórczo lub fonetycznie. Najczęstsza jest ogólnopolska nazwa peluszka34 zapisana w 52 punk­tach. Obok niej występują jej zleksykalizowane warianty: pelućka (pow Giżycko, pow. Ełk, pow. Pisz, pow. Szczytno), pelucia (pow. Giżycko, pow. Pisz), pelusia

(pow. Ostróda, pow. Węgorzewo, pow. Mrągowo, pow. Pisz), pieluszki (pow. Olsztyn), paluszki (pow. Olsztyn), pilucha (pow. Ostróda). W dwóch miejscowościach wymieniono nazwę groch bury występującą również niekiedy na Mazowszu[[39]](#footnote-39) [[40]](#footnote-40) [[41]](#footnote-41).

Wyka

W zakresie nazw oznaczających Vicia Sativa zapisano dwa wyrazy: ogólno­polską wykę36 (w 65 miejscowościach wszystkich powiatów z wyjątkiem mrągows- kiego) i powstałą zapewne w wyniku adideacji wijkę37 występującą na Mazowszu[[42]](#footnote-42), a niekiedy w ziemi chełmińskiej[[43]](#footnote-43) i na Kociewiu[[44]](#footnote-44) [[45]](#footnote-45) [[46]](#footnote-46). Nazwę wijka41 wymieniano w 29 punktach. W powiatach giżyckim, piskim, ełckim, ostródzkim występowała ona obocznie z wyką\*2, natomiast nie notowano jej na Warmii i w Oleckiem, gdzie jest powszechnie używana wyka. Wyraz wijka zapisywano rzadziej od wyki w Szczy- cieńskiem, lecz częściej notowano go w Nidzickiem. W postaci niemieckiej die Wicke nazwa ta pojawiła się sporadycznie (pow. Ostróda).

Zielonki pastewne

Do zielonek pastewnych uprawianych na badanym obszarze należą: tymotka, lucerna, koniczyna i seradela wykorzystywana, podobnie jak łubin, jako nawóz zielony.

Tymotka

Dla Phelum pratense zapisano na Pomorzu Mazowieckim w 68 punktach ogólnopolską nazwę tymotka. W niektórych miejscowościach wymieniali infor­matorzy jej warianty słowotwórcze: tymota (pow. Giżycko, pow. Olecko, pow. Ełk, pow. Działdowo) występująca sporadycznie na Suwalszczyźnie[[47]](#footnote-47) [[48]](#footnote-48), tymotej (pow. Ostróda), który może być skontaminowaną formą tymotki i mazowieckiej matejki44 oraz mutka (pow. Mrągowo, pow. Ostróda, pow. Działdowo), którą

rejestrowano niekiedy także w gwarach Kociewia[[49]](#footnote-49), ziemi chełmińskiej[[50]](#footnote-50) i Ma­zowsza[[51]](#footnote-51) [[52]](#footnote-52) [[53]](#footnote-53). Sporadycznie pojawiła się formacja kołmutka (pow. Szczytno).

Lucerna

Uprawę lucerny przejęto z Niemiec w połowie XVIII w. Uprawiano ją tylko na bardzo urodzajnych i pozbawionych wody zaskórnej gruntach, przede wszystkim w dużych gospodarstwach rolnych. Informatorzy z Mrągowskiego twierdzili, że: lucerńi tu ńe śeli, lucerna na majentkax tix duzix (sc. była uprawiana) mimo to ogólnopolska nazwa lucerna oznaczająca Medicago sativa jest znana ludności badanego terenu i wymieniano ją w 63 punktach wszystkich powiatów w postaci fonetycznej lucerna lub rzadko — licerna.

Koniczyna

W porównaniu z nomenklaturą innych roślin uprawnych najbardziej zróżni­cowane są nazwy Trifolium pratense sativum lub Trifolium repens. Dla obu tych odmian jest używana najczęściej przejęta z terminologii specjalnej nazwa koniczyna (zapisana w 29 miejscowościach wszystkich powiatów). Wyraz ten wystąpił w kilku­nastu punktach w zmodyfikowanej postaci fonetycznej lub słowotwórczej. W 17 miejscowościach (wszystkich powiatów z wyjątkiem ełckiego) zapisano go w postaci kuńczyna4S. Konienczyna49 wiążąca gwary badane z Kaszubami[[54]](#footnote-54) [[55]](#footnote-55) [[56]](#footnote-56) pojawiła się w Węgorzewskiem, kojenczyna51 — w Ostródzkiem, kolencina52 — w Mrągowskiem. Kilkakrotnie wymieniono nazwę okoniczyna (pow. Ostróda pow. Nidzica pow. Działdowo) rejestrowaną przez Słownik Gwar Polskich z Mazowsza[[57]](#footnote-57) i przez K. Nitscha z byłych Prus Wschodnich[[58]](#footnote-58); nazwa ta na Mazowszu jeszcze się spora­dycznie zachowuje[[59]](#footnote-59) [[60]](#footnote-60) ustępując jednakże przed powszechnym na tym terenie wy­razem koniczyna.

W 16 wsiach powiatów: olsztyńskiego nidzickiego szczycieńskiego i mrągowskiego zapisano nazwy: konikosz i konikowie56 (pow. Olsztyn), która była używana

powszechnie w dawnym piśmiennictwie rolniczym[[61]](#footnote-61), a dzisiaj już zanika w gwarze mazurskiej. Jeszcze w 1885 roku Sembrzycki[[62]](#footnote-62) rejestrował obie te nazwy jako powszechne na Pomorzu Mazowieckim.

W 62 wsiach środkowej i wschodniej części terenu jest rozpowszechniona nazwa к lewer (niem. die Klee), którą w części zachodniej wymieniono tylko jeden raz w pow. nidzickim (wieś Jedwabno). Począwszy bowiem od powiatu szczycieńskiego nazwa ta jest używana znacznie częściej niż np. koniczyna i konikosz, które występują wprawdzie czasem w powiatach: szczycieńskim, mrągowskim, piskim i ełckim, lecz dużo rzadziej niż klewer. Linia zasięgu nazw koniczyna i klewer dzieli teren w kierunku wschodnio-północnym i wiąże powiaty: ostródzki i wschodnią część olsztyńskiego z gwarami lubawską, malborską i Kaszub[[63]](#footnote-63). Na mapie dia­lektów K. Nitscha linia ta[[64]](#footnote-64) wyodrębnia część wschodnią Mazur. Podział leksykalny terenu w zakresie omawianej rośliny odpowiada w przybliżeniu podziałowi fone­tycznemu według przyjętego przez K. Nitscha zróżnicowania szeregu sz i ś[[65]](#footnote-65).

Zapisane na badanym terenie nazwy koniczyna i konikowie są rejestrowane przez Słownik Lindego obok konie zewie, konicz, konik, żadnej z nich jednakże nie wymienia ani Gostomski, ani Zawacki. U Haura i Trotza nazwa koniczyna już występuje, u Kluka wyraz ten jest bardzo częsty. Wynika to zapewne z faktu, że roślinę tę zaczęto uprawiać na paszę dopiero przy końcu XVII wieku, w drugiej zaś połowie XVIII w. uprawa jej stała się powszechna.

*Irmina Judycka*

(Dokończenie nastąpi)

„POWSTRZYMANIE ŚMIERCI’'

Nakładem Wydawnictwa Łódzkiego ukazała się w roku bieżącym książka pt. „Księgi humoru polskiego od Fredry do Bałuckiego”. Z karty tytułowej (której prawą stronę, nie bardzo wiadomo czemu, zdobi czako ułańskie) dowiadujemy się, że wyboru tekstów dokonał Juliusz Saloni, przypisami opatrzyła (domyślamy się. że te teksty) Helena Karwacka i że redaktorem całości jest Tadeusz Chróścielewski. W tekście Fredry na s. 8—9 czytamy anegdotę o doktorze Larrey de Tamor,

o którym Fredro pisze: „Wielce on cenił ten w Egipcie otrzymany predykat i chętnie

go łączył ze swoim nazwiskiem. Powiadają, że raz wchodził wieczorem do jednego ze swoich pacjentów, ten zapytał z cicha — „qui est la?” —, L’arret de ta Mort” (Larrey de Tamor) odpowiedział doktor grubym swoim głosem. Na to chory west­chnął: „Oh mon Dieu ayez donc pitié de mon âme”. Autorka przypisów na s. 320 tłumaczy słowa „L’arret de ta Mort” jako ’’Powstrzymanie twojej śmierci” i tym tłumaczeniem pozbawia sensu anegdotę. Arret de mort znaczy po francusku nie powstrzymanie śmierci ale wyrok śmierci —i dlatego chory posłyszawszy te słowa zwraca się do Boga z prośbą o zbawienie duszy. W tłumaczeniu słów chorego komentatorka opuszcza wyraz donc, który dla treści tych słów nie tylko nie jest obojętny, ale stanowi nawet ich pointę. Innych przypisów nie czytałem. Może są opracowane staranniej, czego wypada życzyć wydawnictwu.

*W. D.*

POMRUKI STAREGO DOKTRYNERA

**... nic będziemy wpadać w nastrój Rejtana i rzucać się w poprzek drogi formom, które mają szanse takiegoż upowszechnienia się, jak inne.**

**Witold Doroszewski**

Motto powyższe zaczerpnąłem ze świetnego studium p.t. „Kryteria popraw­ności językowej”, w którym prof. Doroszewski stwierdza, że tzw. czynna postawa wobec języka powinna polegać na dążeniu do poznawania faktów językowych, do wykrywania obiektywnych czynników determinujących nasze reakcje.

Taką postawę wobec języka zajmowałem od wczesnych lat, taki był mój sto­sunek do mowy ojczystej już na szkolnej ławie i tą dążnością są stale zaprawiane wszystkie moje wypowiedzi pisarskie.

Jaki tego wynik ostateczny — czy też powiedzmy dotychczasowy (co zresztą na jedno wyjdzie)? Otóż, nie tety, wynik to raczej żałosny: jestem niewątpliwie skłócony z ogółem rodaków, nie znajduję z nimi — c’est bien le cas de le dire — wspólnego języka, bez trudu można by z pewnością określić mnie jako anachro­nicznego pedanta, czuję się odosobniony, izolowany, nieomal całkowicie osamotniony (tak nielicznych dostrzegam komilitonów ...), ponoszę częste porażki, nieraz muszę uznać się za pokonanego; ale nie znaczy to wcale, bym był przekonany — cho­ciaż wiem dobrze, co mi zarzucić można przede wszystkim: stąd tytuł tych rozważań...

A ich cel?

Wypada mi co rychlej oświadczyć, że nie powoduje mną egotyzm ani megalo­mania. Nie wyobrażam sobie bynajmniej, że moje indywidualne poglądy mogą stanowić jakąś pasjonującą atrakcję dla ogółu współużytkowników polszczyzny, czy choćby tylko dla czytelników „Poradnika”. Niemniej przeto, chwyciwszy w ten sposób „byka za rogi” czyli odparłszy zawczasu ewentualny (a nader prawdopo­dobny) zarzut nadmiaru ambicji, ośmielam się przypuścić, że taki głos skromnego tzw. pracownika pióra potrafi zainteresować zarówno specjalistów jak i niejednego szczerego miłośnika języka. I kto wie, czy wśród tych ostatnich nie jestem w gruncie rzeczy aż tak samotny, jak to z goryczą przed chwilą wyznałem? Może więc to oświadczenie zdoła usprawiedliwić moje refleksje ... oraz pomruki.

\*

\* \*

W cytowanej powyżej pracy prof. Doroszewski przy ocenie języka na pierwsze miejsce wysuwa kryterium formalno-logiczne, podkreślając, iż „w bardzo wielu wypadkach odwołanie się do tego kryterium jest celowe i stosowne”, jednakże przestrzega przed wyłącznym opieraniem się na tym probierzu, nawet gdy się w sukurs przyzywa kryterium historyczne.

Wielce pouczające są w tym względzie podane przez autora przykłady (m.in. zestawienie wyrażeń: należność — należytość; oddechać, posełać—oddychać posy­łać; rozścielać — rozścielać). Zbadanie — przez językoznawców — oraz poznanie — przez użytkowników języka — powinno by rozstrzygać o wyborze formy poprawnej, jedynie właściwej. Tak, owszem, bywa; ale niestety nie zawsze! Wymowny przykład stanowi dublet: wykonywam, wykonywający itd — wykonuję, wykonu­jący itd1. Wręcz zaś druzgocący dla rozmiłowanego w logice doktrynera jest (omó­wiony na str. 18) casus dostarczać”, czasownika, który właściwie powinien brzmieć: „dostarczać”. Autor konstatuje: „Większa sensowność dostarczania nie ocaliła tej formy przed zanikiem, a bezsensowność formy dostarczać, powstałej w drodze fonetycznego rozpodobnienia, nie przeszkodziła jej zwyciężyć w życiu.”

Lecz tutaj mamy wypadek krańcowy[[66]](#footnote-66) [[67]](#footnote-67), tu po prostu nie ma rady i oczywiście, nikt — będący przy tzw. zdrowych zmysłach — nie będzie zwalczał formy „do­starczać”, chociażby mu przeszłość nie wiem ilu najmocniejszych dostarczała argumentów.

Toteż, schylając głowę przed życiem, niepodobna nie zgodzić się z autorem, gdy w zakończeniu rozpoczynającej wymienione dzieło rozprawki poświęconej kryterium formalno-logicznemu powiada: „Należy kryterium to cenić, należy się nim posługiwać, ale po pierwsze zachowując postawę prospektywną, to znaczy

nie wpadając w donkiszotyzm zwalczania faktów już w historii języka dokonanych, po drugie licząc się z tym, że obok czynnika logicznego działają w życiu języka czynniki inne, częstokroć silniejsze.”

Ale powstaje — albo raczej istnieje i trwa nigdy nie rozstrzygnięte — zagad­nienie oceny zachodzących faktów językowych, kwestia granicy oddzielającej zgodę, rezygnację, kapitulację w obliczu błędów i wykoślawień (powstałych przecież wskutek ignorancji, niedbalstwa, bierności, bezkrytycyzmu lub zgoła bezmyślności) od przeciwstawiania się naporowi tych dziwolągów i nonsensów od walki o po­prawność językową. Kiedy, po jakim upływie czasu — bądź też przy jakim zasięgu terytorialnym — wypada odstąpić od walki i dane wykroczenie uznać za res iudicata? Bo to wcale nie jest sprawą bezsporną, niesposób rozstrzygać jedno­znacznie — przede wszystkim dlatego, że ludzie różnią się nie tylko zasobem wiedzy i poziomem kultury językowej, lecz także stopniem (a nawet typem) wrażliwości: co dla jednych przedstawia się jako rzecz naturalna i nie budząca sprzeciwów, co ich (już albo w ogóle) nie razi — dla innych brzmi nieznośnie jest czymś nie do strawienia. \* \*

Przejdźmy do przykładów konkretnych. Oto pięć, dosyć — w moim rozu­mieniu — jaskrawych.

1. Szerzące się dziś nagminnie w mowie, w druku, na falach eteru, słowem wszędzie wyrażenia typu „nie to, a tamto” młodego pokolenia moich rodaków nie tylko nie drażnią, ale można, niestety, przewidywać, iż w niedalekiej już chyba przyszłości ten rusycyzm całkowicie wyruguje i zastąpi poprawne „nie to, ale (lecz, tylko) tamto”.[[68]](#footnote-68)

Czyż tedy należy ten błąd tolerować, przyjmować go bez protestu — tylko dlatego, że większość (tak, obecnie chyba już większość!) Polaków posługuje się tym zwrotem?3 Tylko dlatego, że ten zwrot, niedopuszczalny (i zresztą niezmiernie rzadko spotykany za moich lat szkolnych, a więc, bądź co bądź, przeszłość to nie tak zamierzchła ...) dzisiaj coraz mniej osób razi? Chyba tępienie go nie powinno być poczytywane za objaw jakiejś czczej pedanterii i za donkiszotyzm?

1. Rażący również jest zwrot „jak by to nie było”. W języku rosyjskim „как by to ni było” jest często używanym idiomatyzmem, ale idiomatyzmy na tym pole­gają, że nie są przenośne. Zwrot ten jest może nieco mniej rozpowszechniony (posługuje się nim przeważnie proletariat miejski), aleć i on wcale potężnie za­śmieca dzisiejszą (nawet literacką!) polszczyznę. Czy to także wypada uznać za nieodwołalnie dokonany „fakt językowy”, przed którym nie pozostaje nam nic innego jak tylko pokornie schylić głowę?
2. Weźmy — wprowadzony do słownictwa oficjalnie — wyraz „minister­stwo”. Szpetna ta hybryda została bodaj również przed jakimś pół wiekiem[[69]](#footnote-69) wy­produkowana niewątpliwie przy urzędniczym biurku. Pisałem na ten temat w arty­kuliku p.t. „Groch o ścianę” (PJ, z. 6—7 z r. 1959) Osobiście używam wyłącznie „normalnego” ministerium (w korespondencji z urzędami — oczywiście: minis­terstwo) ustępując jedynie pod nieubłaganą presją adiustatorów, przy czym zdarzają się sytuacje dość komiczne: oto np. w tekście tłumaczonej przeze mnie powieści Zoli zgodzono się „w drodze łaski” na ministerium, natomiast w prze­kładzie powieści współczesnej zmuszono mnie do użycia formy ministerstwo (bo ministerium — to pono archaizm i anachronizm!)— w ten sposób sankcjo­nując przeniknięcie owego potworka z akt kancelaryjnych do literatury pięknej.

Niestety, prawo obywatelstwa tego intruza utrwalają nie tylko urzędnicy, dziennikarze i adiustatorzy. Oto nawet prof. Doroszewski wypowiedział się w tej sprawie raczej blado, stwierdzając[[70]](#footnote-70) (bo-ć trudno byłoby tego nie stwierdzić...) że formę ministerium należy uznać za lepszą; ale tylko tyle: za lepszą, nie za jedyną poprawną!

1. Podobny — a właściwie nawet jeszcze sroższy — los spotkał wyraz premium[[71]](#footnote-71). Dzisiaj zastąpiła go niemal wyłącznic premia. Prof. Doroszewski — o ile mi wiadomo — nie potępił tego potworka, nie wystąpił w obronie premium Ba! w przygotowanym pod jego naczelną redakcją nowym wydaniu „Słownika poprawnej polszczyzny” Stanisława Szobera zniknęła nawet oboczność premium— premia. Oboczność tę autor Słownika, moim zdaniem, w ogóle zbędnie sygnali­zuje i niefortunnie usiłuje wyjaśnić; ale, bądź co bądź, w „starym Szoberze” była. teraz zaś—już po niej, zostaje sama tylko premia! To samo dotyczy wymie­nionego przed chwilą ministerium.

Otóż wydaje mi się — nie, przepraszam jestem najgłębiej przeświadczony! — że postawa naszego znakomitego uczonego jest w tym wypadku zbyt ustępliwa, kapitulancka,

Spieszę zastrzec się, że nie należę do tych, co w językoznawcy pragną widzieć jakiegoś bezlitosnego Torquemadę. Ale ostatecznie, jeżeli w ten sposób traktować różne błędne wyrażenia jako nieodwołalnie zaszłe już fakty językowe, usuwając bezceremonialnie nawet ze słowników wszelki ślad ich poprawnych odpowied­ników, to niebawem może wypadnie wprowadzić tam np. przymiotnik piekarniczy — no, na razie, powiedzmy, jeszcze jako dublet „przestarzałego” piekarski —zanim z kolei ten uroczy nowotwór zapanuje niepodzielnie ...

1. Odmiana czasownika lubić na ogół wśród ludzi wykształconych nie nastręcza wątpliwości: lubię, lubisz, lubiłem, lubił itd. Gdy czasem usłyszymy lubieją, lubiał itp., jest to rażące, lecz zdarza się nader rzadko. Jeżeli natomiast

chodzi o stronę bierną — najczęściej spotyka się dziwaczny imiesłów lubiany zamiast poprawnej formy lubiony (tak jak od grabić, robić, zdobić — grabiony, robiony, zdobiony). Nie wiadomo, dalibóg, skąd się ten dziwoląg bierze; niemniej Gaertner i Passendorfer w swym „Poradniku gramatycznym” podają obie postacie jako równouprawnione, podobnie Słoński w „Słowniku polskich błędów językowych”; a Szober zaznacza: „lubiany, rzadko lubiony”. (Gwoli spra­wiedliwości stwierdzić muszę, że w nowym wydaniu powtórzono to sformułowanie: lak więc tym razem forma poprawna jakoś cudem ocalała ...).

Czy jednak nie należałoby — ostatecznie, póki jeszcze czas...—wypowie­dzieć się zdecydowanie, potępić błędną, niczym nie uzasadnioną formę, zalecając (choćby na przykład w szkołach) używanie wyłącznie poprawnej?

\* \*

\*

W ten sposób konkretyzuje się wysunięte na wstępie zagadnienie: gdzie jest owa granica rozsądku z donkiszotyzmem? Czy w przypadkach teoretycznie bez­spornych— mając całkowitą pewność, bądź zdobytą własnymi badaniami, bądź też (gdy się jest laikiem) ugruntowaną autorytetem językoznawców — należy re­zygnować z poprawności i potulnie maszerować w szeregu, ustępować przed „ciemnym” tłumem? Czy aż taką niedorzecznością, aż takim dziwactwem jest obrona słusznej sprawy?

Tym pytaniem — w moim rozumieniu, rzecz prosta, czysto retorycznym — kończę pierwszą serię „pomruków”.

*Gabriel Karski*

\* \*

\*

Refleksje autora „Pomruków” nie zasługują na to, by zareagować na nie samym tylko wzruszeniem ramion. Pytanie: „gdzie jest granica rozsądku z don­kiszotyzmem?” nasuwa się językoznawcy za każdym razem, gdy usiłuje on dowieść, że forma, która się szerzy, a tym bardziej forma, która się już upowszechniła, zapa­nowała, nie jest formą najlepszą z możliwych, że lepiej byłoby używać innej, Oto jeden z przykładów. Wypowiadałem się kilkakrotnie — po raz pierwszy przeszło dziesięć lat temu — przeciwko wyrażeniu w oparciu o. Mogę stwierdzić, że głos mój był głosem wołającego na puszczy. Nikogo, zdaje się. dziś w oparciu o nie razi.

Jednym z moich argumentów było to, że tego wyrażenia nigdy się nie używa w znaczeniu konkretnym, nieprzenośnym. Nie mówimy: „siedział w oparciu o poręcz”. Niestety już i to się pojawiło. Pewien korespondent doniósł mi, że pro­wadzący lekcje gimnastyki w Polskim Radiu formułuje czasem takie polecenia: „Stojąc w oparciu o ścianę ...” Czy znaczy to, że w tym szczegółowym wypadku zostałem przez historię języka wystrychnięty na dudka i że obawa przed znalezie­niem się w takiej sytuacji powinna dyktować językoznawcy powstrzymywanie się od wszelkiego wartościowania form językowych i elementów stylu? Nie wydaje

mi się, żeby to był wniosek słuszny. Trudno, żeby językoznawca kierował się w swoich ocenach wyłącznie kalkulowaniem szans, przewidywaniem tego, która forma zwy­cięży. Byłoby to zgodne z maksymą: „kto zna dobrze głos natury, ten wietrzy zawsze wiatru z góry”, ale tę maksymę Boy formułował w satyrze. Językoznawca jeżeli nie uważa — co byłoby nonsensem — że jego fach zwalnia go od poczuwania się do odpowiedzialności w sprawach kultury języka, powinien i musi dochodzić do wniosków praktycznych („kto nie postępuje tak jak myśli, myśli w sposób niedoskonały”), wniosek praktyczny zaś zawsze polega na orzeczeniu dotyczącym tego, w jakim stopniu dana forma nadaje się do użycia. Orzeczenie językowznawcy często nie wywiera rozstrzygającego wpływu na los formy tego językoznawca musi oczywiście być świadom. Zadaniem jego jest nie formułowanie nakazów lub zakazów, ale informowanie mówiących o historii wyrazów i o wszelkich ich wzajemnych relacjach.

Językoznawcy powinno zależeć na tym, żeby racje, które mu się rysują jako obiektywne, były coraz powszechniej rozumiane i żeby to powszechne rozumienie miało wpływ na procesy dokonywającej się w języku selekcji wyrazów, form wyra­zowych, konstrukcji składniowych i stylistycznych. Jeżeli przekona, jest to jego sukcesem, jeżeli nie, to może sobie przypomnieć słowa Kasandry: „po co mię próżno, srogi Apollo, trapisz, który wieszczego ducha dawszy nie dałeś wagi w słowiech?”, ale nie ma powodu, żeby praktyczne niepowodzenie przeżywał jako cios w swoją godność naukową. Wyrażenia typu w oparciu o szerzą się żywiołowo; szkoda, że chwila zastanowienia nie powstrzymuje autora notatki dziennikarskiej od zatytułowania jej: „w oparciu o dzień dzisiejszy i jutro kraju”, szkoda że znany autor niewrażliwy na masło maślane w swym tekście pisze o „bardzo szczególnej specyfice świątyń hinduistycznych” a kto inny zarażony modą na bazę pisze o pew­nym zakładzie eksperymentalnym nie mającym „żadnej bazy łóżkowej”. Kto raz doszedł do wniosku, że pewnych form — w ogóle albo w pewnych kontekstach — używać nie należy, ten ich używać nie będzie, choćby się upowszechniły. To jest tylko konsekwencja, ale jeszcze nie donkiszotyzm. Donkiszotyzmem byłaby chęć narzucania innym form, które z obiegu językowego znikły. Premia już mnie odru­chowo nie razi, po namyśle dopiero premium wydaje mi się formą trochę bardziej dystyngowaną. Ale w odczuciu powszechnym premium jest już odskokiem od normy. Można było tę formę w słowniku wymienić, to by jej jednak nie wskrzesiło.

*W. D.*

**Z PRAC NAD KWESTIONARIUSZEM DO BADAŃ SKŁADNI**

**GWAR POLSKICH**

**Kilkuosobowy zespół pracowników Katedry Języka Polskiego Uni­wersytetu Warszawskiego i Pracowni Dialektologicznej Zakładu Języko­znawstwa PAN w Warszawie rozpoczął pod kierunkiem śp. prof. H. Konecznej prace zmierzające do zbadania i opisania składni polskiego ję­zyka mówionego.**

**Pierwszym etapem naszej pracy jest opisanie składni gwarowej na obszarze polskim. Realizację tego zamierzenia przyśpieszyła m. in. war­szawska konferencja z listopada 1959 r. Na- konferencji tej podjęto decy­zję opracowania atlasu ogólnosłowiańskich zjawisk językowych, wśród których znajdą się także fakty składniowe.**

**Wyrazem zainteresowań syntaktologów składnią porównawczą gwar języków słowiańskich są projekty kwestionariuszy: M. Ivićovej z Jugo­sławii i J. Bauera z Czechosłowacji. Autorzy wymienionych projektów kwestionariuszy korzystali przede wszystkim z materiałów zaczerpnię­tych z języków literackich w mniejszym znacznie stopniu uwzględniając fakty gwarowe.**

**Stoimy na stanowisku, że niezbędnym warunkiem mapowania zja­wisk składniowych w różnych językach słowiańskich jest uprzednie opra­cowanie składni gwarowej poszczególnych języków. Opracowanie to zaś jest możliwe po zebraniu bardzo obfitego materiału.**

**Duże doświadczenie zdobyli już dialektolodzy przy eksploracji ma­teriałów fonetycznych oraz materiałów z zakresu morfologii i słownictwa; natomiast nie mamy jeszcze takich doświadczeń w zbieraniu materiałów składniowych. Można w tym wypadku stosować dwie metody: 1) są to długotrwałe badania stacjonarne, w czasie których zapisywałoby się tek­sty ciągłe bezpośrednio (np. dobre rezultaty daje współpraca dwóch eks­ploratorów badających jednego informatora), lub za pomocą nagrań ma­gnetofonowych. Dopiero późnej dokonywałoby się na podstawie zapisa­nych lub nagranych tekstów wyboru zjawisk składniowych. 2) Drugi spo­sób polega na zbieraniu materiałów za pomocą uprzednio zredagowanego kwestiorauisza składniowego. Metody te nie tylko się nie wykluczają ale uzupełniają się nawzajem i najlepiej obie je stosować.**

**Za metodą kwestionariuszową przemawia to, że kwestionariusz nie tylko ułatwia systematyczne zebranie materiału, co pozwala uniknąć w nim luk, ale ponadto „uczula“ eksploratora na pewne fakty składnio­we. Kwestionariusz taki jest w pewnym sensie programem zagadnień wy­typowanych do eksploracji (taką też nazwę „program“ nadali swoim kwe-**

**stionariuszom syntaktolodzy radzieccy). Kwestionariusz, naszym zdaniem, powinien stanowić niejako schemat przyszłego opracowania, być już ro­dzajem interpretacji faktów składniowych.**

**Zdajemy sobie w pełni sprawę z tego, że całkowicie zadowalający kwestionariusz składniowy (jak każdy inny zresztą) może być wykonany po uprzednim zebraniu i opracowaniu materiału. Grozi więc tutaj uwikładnie się w błędne koło. Zdecydowaliśmy się przeto na próbny kwestio­nariusz, w którym wybrane zagadnienia będą miały charakter hipotez roboczych poddanych w ostatnim etapie naszej pracy (w czasie opracowy­wania materiałów i po ich uzupełnieniu) szczegółowej kontroli i rewizji.**

**Prace nad kwestionariuszami do zbierania materiałów z zakresu składni gwarowej miały już precedensy, np. kwestionariusze atlasowe dla gwar języków rosyjskiego, białoruskiego, ukraińskiego, litewskiego i buł­garskiego zawierały części składniowe. Były one jednak nastawione wy­łącznie na fakty dające się mapować.**

**Wychodząc z założenia, że nie wiemy, które zjawiska składniowe możemy spotkać w gwarach polskich, pragniemy, by nasze badania objęły cały system składniowy gwar. Selekcja tego, co może być mapowane, a co do mapowania się nie nadaje, należy do zagadnień późniejszych.**

**Przy rozpoczynaniu prac kwestionariuszowych wyłaniają się m. in. .dwa podstawowe zagadnienia: 1) stosunek składni gwarowej do składni języka literackiego pisanego oraz 2) stosunek składni gwarowej do składni języka mówionego. (Przez język mówiony rozumiemy, obok gwary, język mówiony literacki, język mówiony potoczny, gwary środowiskowe).**

**Sądzimy, że w wypadku konstrukcji wspólnych dla gwar i dla języ­ka literackiego pisanego należy owe konstrukcje wspólne na razie brać pod uwagę, przynajmniej do czasu, póki nie opracujemy składni gwar pol­skich. Uważamy poza tym, że w kwestionariuszu powinno się uwzględniać zjawiska typowe dla języka mówionego a pomijane zazwyczaj w składni języków literackich pisanych. Do takich zjawisk z zakresu języka mówio­nego należą m. in. fakty specyficzne dla opowiadania, monologu i dialogu żywej mowy, tj. zabarwionej w zasadzie emocjonalnie. Znajdą się tu więc różnego rodzaju konstrukcje z partykułami, wykrzyknikami itd., sposoby stopniowania, tj. wzmacniania i osłabiania różnych części zdania typu:** pije i pije, krzyczał i krzyczał**; wzmacnianie orzecznika rzeczownikowego przez przysłówek np.** nasz sąsiad to silnie pijak, nasz ksiądz jest bardzo spowiednik, **lub wzmacnianie i osłabianie różnych członów zdania przez dodawanie do niego ekspresywnych postpozytywnych partykuł typu:** ino-ino, aż-aż, nawet-nawet **np.** tańczyła aż aż, mój chorował że nawet.

**Okaże się, że pewne zjawiska z zakresu składni gwarowej należą do faktów odróżniających język mówiony od pisanego. Oczywiste jest, że fak-**

**ty gwarowe wchodzą w obręb zjawisk właściwych językowi mówionemu. Dopiero w przyszłości, kiedy zostanie opracowana składnia polskiego ję­zyka mówionego, będzie można stwierdzić, które z tych zjawisk składnio­wych są uwarunkowane przynależnością gwary do języka mówionego, które zaś są swoiste dla danego dialektu. W obecnym stadium badań skład­ni gwarowej nie możemy powiedzieć jeszcze, czy i które zjawiska składniowe będą dzielić obszar polski i układać się w jakieś kompleksy tery­torialne. Dlatego też jesteśmy nastawieni na jak największy zakres za­gadnień kwestionariuszowych.**

**Celem naszym jest zebranie jak najpełniejszego materiału składnio­wego przydatnego do przyszłej monografii gwarowej składni polskiej, kwestionariusz powinien więc przewidywać wszystkie możliwe warianty składniowe nie rezygnując ani z archaizmów, ani z neologizmów, ani też z replik syntaktycznych. Sądzimy, że tego rodzaju kwestionariusz i uzy­skane za jego pomocą materiały dadzą dopiero możność ustalenia zaga­dnień składniowych dla atlasu ogólnosłowiańskiego. Wybór faktów różni­cujących teren słowiański powinny poprzedzać dwa etapy pracy: 1) mo­nograficzne opisy składni reprezentatywnych gwar języków słowiańskich, w naszym wypadku języka polskiego, 2) sporządzenie map składniowych obszaru słowiańskiego m. in. także polskiego.**

**Materiały wyjściowe stanowiące podstawę do wykonania naszego próbnego kwestionariusza są wyłącznie gwarowe. Były one zapisane w te­renie osobiście przez pracowników Katedry Języka Polskiego U. W. i Pra­cowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN, bądź nagrane na taśmy magnetofonowe; inne materiały pochodzą z tekstów dołączonych do licznych monografii gwarowych. Wykorzystaliśmy także prace z zakre­su opisowej i historycznej składni języka polskiego oraz niektóre opraco­wania składni języków innosłowiańskich np. Smilauera, Szwedowej itp.**

**Przy opracowywaniu kwestionariusza nasunęły się pewne problemy teoretyczne i praktyczne.**

**Podstawowym zagadnieniem teoretycznym było: co przyjąć za punkt wyjścia, czy kategorię syntaktyczną, formę, czy też funkcję? W dostęp­nych nam kwestionariuszach przyjmowano podział zagadnień wg kategorii (np. u Ivićovej) lub wg funkcji i znaczenia (np. u Bauera).**

**Zasadniczym punktem wyjścia naszego kwestionariusza są katego­rie składniowe, natomiast wychodzimy od funkcyj, gdy ramy kategorialne nie wystarczają. Ze stanowiska funkcyjnego ujmujemy więc zagadnie­nie przyimków, spójników i partykuł. Kwestionariusz zawiera zjawiska składniowe ujęte w następujący schemat:**

**1) zdanie proste dwuczłonowe, części zdania: a) podmiot, b) orze­czenie, c) dopełnienie, d) okolicznik, e) przydawka;**

**2) zdanie proste jednoczłonowe: a) zdanie złożone współrzędne, b) zdanie złożone podrzędne.**

**W podobny sposób, jak w punktach 1) i 2) będą rozpatrzone zdania podrzędne w zdaniu złożonym.**

**W kwestionariuszu znajdą się oprócz zdań oznajmujących także pytająoe, rozkazujące, wykrzyknikowe. Szyk wyrazów będzie omówiony m. in. przy opracowywaniu zdań pytających.**

**Osobny rozdział kwestionariusza będą stanowić sposoby wyrażania w gwarach polskich kategorii modalności.**

**Większa część tych zagadnień została już opracowana, m. in. 1) zda­nie jednoczłonowe werbalne i nominalne, 2) sposoby wyrażania podmiotu i orzeczenia, 3) przydawka, 4) wyrażenia przyimkowe.**

**Liczymy się z tym, że wewnątrz tego schematu mogą zachodzić pew­ne odstępstwa. Dążyć jednak będziemy do tego, aby różnorodne zagadnie­nia składniowe możliwie ujednolicić, zależy nam bowiem na tym, aby kwestionariusz zawierał się w ramach jednego typu, mianowicie — kategorialnego.**

**Wśród zagadnień praktycznych wysuwa się na pierwsze miejsce sprawa formułowania punktów kwestionariusza (zagadnienie czy pyta­nie?). Zastanawialiśmy się, czy zagadnienia lub pytania mają być tak po­stawione, by korzystać z kwestionariusza mogli tylko wykształceni syntaktycznie eksploratorzy, czy także inni badacze, którzy tego wykształce­nia nie mają. Sądzimy, że kwestionariusz powinien być przystosowany dla każdego eksploratora — nie koniecznie syntaktologa, a więc np. dla dia­lektologów nie zajmujących się składnią lub przedstawicieli inteligencji wiejskiej pochodzenia miejscowego. Tak zredagowany kwestionariusz mógłby spełniać funkcje ankiety wysyłanej m. in. do nauczycieli.**

**Wydaje nam się, że kwestionariusz przeznaczony przede wszystkim do badania składni gwarowej będzie można wykorzystywać także do zbie­rania materiałów z zakresu języka mówionego, np. przy opracowywaniu ekspresywnych funkcyj języka.**

**Dla uzupełnienia kwestionariusza podajemy tematy rozmów z in­formatorami, które jak wiemy z doświadczenia, mogą ich sprowokować do wypowiedzi umożliwiających nam wydobycie ciekawszych zagadnień. Istotne jest, by tematy dotyczyły przede wszystkim zjawisk konkretnych, zaczerpniętych z różnych dziedzin życia wiejskiego, np. opisów sposobów uprawy roli, sposobów uprawy niektórych roślin, przygotowywania pokarmów, meteorologii itp. W tych wypadkach spodziewamy się uzyskać konstrukcje typu bezosobowego. Bardzo pożyteczne naszym zdaniem jest przytaczanie w kwestionariuszu dużej liczby przykładów, oczywiście nie po to, by podsuwać je informatorom; stanowić one będą dużą pomoc dla eksploratora, który łatwiej się zorientuje, czego ma w danej gwarze szu­kać. Podając przykłady zaznaczamy, że do obowiązków badacza należy sprawdzenie, czy dana konstrukcja jest ograniczana pod względem leksy­kalnym, czy też nie, np. w zdaniach jednoczłonowych werbalnych z narzędnikiem typu** pachnie bzem **czasownik odnosi się najczęściej do wra­żeń powonieniowych.**

**Kwestionariusz będzie poprzedzony odpowiednim wstępem informu­jącym o przyjętych założeniach teoretycznych i zawierającym wskazówki, jak należy posługiwać się kwestionariuszem.**

**Przy zbieraniu i opracowywaniu materiałów składniowych będzie­my się starali wykazać krystalizowanie się form i funkcyj w zakresie wielości rozmaitych możliwych typów zdań.**

**W zakresie składni nasuwają się zagadnienia analogiczne do tych, które były przedmiotem prac prof. Doroszewskiego w zakresie fleksji i słowotwórstwa: procesem najistotniejszym we wszystkich tych dziedzi­nach jest proces krystalizowania się dominant.**

*Irmina Judycka, Andrzej Lewicki***,** *Nina Iwanowa-Perczyńska*

**PRZEGLĄD POLSKICH PRAC JĘZYKOZNAWCZYCH OGŁOSZONYCH W 1960 ROKU**

**Kazimierz AJDUKIEWICZ: Język i poznanie. Tom I, PWN, Warszawa 1960 ,str. 376, cena 70 zł.**

**Praca stanowi pierwszą część wyboru pism K. Ajdukiewicza, profesora filozofii w Uniwer­sytecie Warszawskim. Obejmuje ona rozprawy i artykuły, które ukazały się w latach 1920—1939. Wybór pism drukowanych po drugiej wojnie światowej ukaże się w tomie drugim. Książka zawiera podstawowe prace dla semantyki logicznej („Definicja” 1928, „O znaczeniu wyrażeń” 1930, „Język i znaczenie” 1931, „Obraz świata i aparatura pojęciowa” 1934, „O spójności syntaktycznej” 1935, „Problemat transcedentalnego idealizmu w sformułowaniu semantycznym” 1937, „Zdania pytajne” 1938) oraz podstawowe prace dotyczące metodologii nauk, teorii poznania i logiki formalnej („Pojęcie dowodu w znaczeniu logicznym” 1921, „O stosowaniu kryterium prawdy” 1923, „Zało­żenia logiki tradycyjnej” 1926, „W sprawie uniwersaliów” 1934, „Naukowa perspektywa świata” 1934, „Metodologiczne typy nauk” 1938). W książce są umieszczone również prace dotychczas nigdzie nie publikowane.**

**Piotr BĄK: Słownictwo gwary okolic Kramska na tle kultury ludowej. PAN, Wrocław 1960, str. 130, cena 20 zł.**

**Celem pracy jest danie przeglądu słownictwa gwary jednej miejscowości leżącej na Kujawach (między Koninem a Gostyninem) na tle kultury ludowej. Nie jest to słownik pełny, ale podaje**

**nazwy tych wszystkich przedmiotów i czynności, z którymi człowiek styka się w życiu codziennym. Autor podzielił pracę na kilkanaście działów wyodrębniając takie kręgi realiów, jak krajobraz i nazwy terenowe, budownictwo wiejskie, wnętrze budynków, zajęcia gospodyni, hodowla, praca w polu, praca prey sianie, praca przy torfie, inne zajęcia wiejskie, życic rodzinne, towarzyskie i społeczne, obyczaje, odzież, wiedza o przyrodzie, choroby, wierzenia i przesądy, życie psychiczne człowieka. Układ słownika jest rzeczowy. W tekście literackim omawiającym przedmioty, stany czynności w obrębie poszczególnych działów autor używa wyrazów lub zwrotów gwarowych. Do pracy jest dołączony krótki słowniczek alfabetyczny, objaśniający tylko te wyrazy, których znaczenie nic wynika jasno z kontekstu.**

**Bibliografia onomastyki polskiej do 1958 roku. Opracował Witold TASZYCKI przy współudziale Mieczysława KARASIA i Adama TURASIEWICZA. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Kraków 1960, str. XXII + 335, cena 43 zł.**

**Jest to pełna bibliografia prac onomastycznych napisanych przez polskich uczonych bez względu na to , czy prace te zostały ogłoszone drukiem w kraju, czy za granicą. Ponadto Biblio­grafia uwzględnia prace uczonych obcych ogłoszone w polskich wydawnictwach do roku 1958. Autorzy świadomie pominęli artykuły ogłoszone w prasie codziennej (z pewnymi jednak wyjąt­kami) oraz prace historyczne, genealogiczne, heraldyczne, geograficzne i krajoznawcze. Książka składa się ze wstępu, objaśnień skrótów i spisu wykorzystanych czasopism, wykazu bibliografii, wykazu opracowań ogólnych, wykazu polskich materiałów onomastycznych, wykazu recenzji oraz indeksów. Wykaz wykorzystanych do opracowania Bibliografii czasopism i prac obejmuje około 400 pozycji, przy czym większość z nich to wydawnictwa kilku-, kilkunasto-, a nawet kilkudziesięciotomowe. „Bibliografia onomastyki polskiej” jest po części bibliografią rozumowaną. Jeżeli z tytułu pracy nie wynika jasno, jakie zagadnienia zostały w niej omówione, to pozycja taka jest zaopatrzona w krótką notatkę oceniającą i informacyjną. Autorzy uwzględniają także recenzje poświęcone poszczególnym pozycjom bibliograficznym.**

**Biuletyn Fonograficzny, Tom III, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 1960, str. 164, cena 34 zł.**

**„Biuletyn Fonograficzny” jest wydawnictwem seryjnym. Ukazuje się w zasadzie raz w roku. Zamieszcza artykuły, recenzje i informacje z zakresu fonetyki i techniki utrwaleń mowy ludzkiej. Prace ogłasza w języku polskim, rosyjskim, francuskim, angielskim i niemieckim. Tom III Biu­letynu zawiera dziesięć rozpraw i artykułów: L. Zabrocki: ”Buts et tâches dc l’enregistrement de la parole humaine”, F. Hedblom: „Über die Tonaufnahmen schwedischer Mundarten”, Z. Sobierajski: „Przydatność płyty gramofonowej w badaniach gwarowych metodą subiektywno- odsłuchową”, K. Ohnesorg: „Studium mowy dziecięcej i opieka nad jej kształceniem w Czecho­słowacji”, F. Antkowski: „Uwagi o rehabilitacji (retranspozycji) mowy”, B. Wierzchowska: „Z badań eksperymentalnych polskich głosek nosowych”, R. Grosse; ’’Strukturalismus und Dia­lektgeographie”, I. Styczek: „Z dziejów fonetyki eksperymentalnej w Polsce”, F. Hedblom: Über die Untersuchung schwedischer Mundarten und Volksüberlieferungen durch das Mundart- und Volkskundearchiv zu Uppsala”, W. Ziemecki: „Materiały do bibliografii fonetycznej w Polsce”**

**Maria BRODOWSKA-HONOWSKA: Słowotwórstwo przymiotnika w języku starocerkiewno- słowiańskim. PAN — Komitet Słowianoznawstwa, Kraków—Wrocław—Warszawa 1960, str. 276, cena 40 zł.**

**Książka omawia budowę słowotwórczą przymiotnika w języku staro-cerkiewno-słowiańskim. Składa się z dwu części: analitycznej i syntetycznej. W części pierwszej są omówione według sufiksów wszystkie przymiotniki występujące w klasycznym języku staro-cerkiewno-słowiańskim;** w **części drugiej jest przeprowadzona analiza słowotwórczo-semantyczna zebranego materiału. Książka zawiera wykaz literatury oraz indeks wyrazów.**

**Aleksander BRÜCKNER: Dzieje języka polskiego. Wydanie czwarte (z podobizną autora). Przej­rzał i wstępem poprzedził Witold Taszycki. Ossolineum, Wrocław—Kraków 1960, str. 204, cena 25 zł.**

**Czwarte z kolei wydanie (1. wyd. — 1906, 2. wyd. — 1913, 3. wyd. — 1925) „Dziejów języka polskiego” znakomitego filologa obejmuje zwięzły zarys historii języka polskiego od początku jego istnienia do roku 1906. Omawia w niej autor związki języka polskiego z innymi językami słowiańskimi i indoeuropejskimi, początki piśmiennictwa polskiego, rozwój ortografii polskiej, powstanie i rozwój polskiego języka literackiego, jego związki z dialektami ludowymi. Dużo miejsca poświęca Brückner słownictwu. Dzieje języka polskiego dzieli autor na cztery epoki: 1. przedhistoryczną (600 — 1100), 2. pierwszą epokę historyczną (1100—1500), 3. drugą epokę historyczną (1500 — 1763), 4. epokę najnowszą (1763 — 1906).**

**Władysław CYRAN: Gwary polskie w okolicach Siedlec. Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 1960, str. 228, cena 40 zł.**

**Praca stanowi opracowanie gwar polskich w południowej części pogranicza mazowiecko- podlaskiego. Obejmuje ona powiaty: siedlecki, łosicki, sokołowski, węgrowski, mińsko-mazo­wiecki, łukowski i radzyński. Autor zebrał materiał z 32 miejscowości według przystosowanego do terenu kwestionariusza liczącego 1200 pytań. Badania te były nastawione przede wszystkim na wydobycie cech fonetycznych, na drugim dopiero planie — zjawisk morfologicznych i różni­cującego teren słownictwa.**

**Informatorów autor dobierał bardzo starannie spośród najstarszych ludzi we wsi. Chodziło bowiem autorowi o uchwycenie najstarszej ginącej już warstwy badanej gwary. Poza bardzo do­kładnym opisem fonetyki i morfologii autor postawił sobie jeszcze dwa zadania: skonfrontowanie granic wyznaczonych na podstawie współczesnych zjawisk językowych z granicami historycznymi odgrywającymi rolę w okresie średniowiecza oraz zbadanie wzajemnych wpływów ukraińsko- polskich, a ściślej wpływu gwar ukraińskich na gwary polskie. Omawiane zjawiska językowe autor ilustruje bogatym materiałem gwarowym, a zasięgi geograficzne — kilkoma mapami.**

**Zenon KLEMENSIEWICZ: Podstawowe wiadomości z gramatyki języka polskiego. PWN, War­szawa 1960, str. 153, cena 18 zł.**

**Jest to drugie wydanie popularnego podręcznika gramatyki języka polskiego. Autor w przystępnej formie omawia podstawkowe zagadnienia z fonetyki, morfologii i składni języka polskiego. Układ narządów artykulacyjnych przy wymawianiu poszczególnych głosek jest ilustrowany 86 przekrojami. Rozdział poświęcony składni został w stosunku do wydania pierwszego poszerzony i unowocześniony.**

**Jerzy KURYŁOWICZ: Esquisses Linguistiques. PAN, Wrocław—Kraków 1960, str. 310, cena 65 z.1.**

**Jest to wybór rozpraw i artykułów dotyczących zagadnień lingwistyki strukturalnej i histo­rycznej. Autor zajmuje się w nich zarówno zagadnieniami ogólnymi, jak i szczegółowymi doty­czącymi fonetyki, morfologii i składni języków indoeuropejskich. Do najważniejszych rozpraw należą: „Linguistique et théorie du signe” 1949, „La notion de l’isomorphisme” 1949, „Allophones et allomorphes” 1958, „Derivation lexiale et derivation syntaxique” 1936, „Struktura morfemu” 1938, „La nature des proces dits „analogiques” 1949, „w sprawie genezy rodzaju gramatycznego” 1934, „Uw'agi o mazurzeniu” 1954, „Contribution a la théorie de la syllabe” 1948. W książce znaj­dują się także rozprawy z językoznawstwa germańskiego, celtyckiego, perskiego oraz poświęcona zagadnieniom akccntuacyjnym i metryce języka poetyckiego.**

**LOGOPEDIA — ZAGADNIENIA KULTURY ŻYWEGO SŁOWA. Związek Nauczycielstwa Polskiego — Zarząd Okręgu w Lublinie, Lubelska Spółdzielnia Wydawnicza, Lublin 1960, str 47, cena 7 zł.**

**Jest to pierwszy numer czasopisma poświęconego zagadnieniom kultury żywego słowa, pow­stałego z inicjatywy kierownika Katedry Języka Polskiego Uniwersytetu in\*. Marii Curie-Skłodowskiej — L. Kaczmarka. Zadaniem czasopisma jest upowszechnianie w'śród nauczycieli troski**

**378**

**PORADNIK JĘZYKOWY**

**1961 z. 8**

**o poprawność wymowy u dzieci i młodzieży w wieku przedszkolnym i szkolnym oraz upowszechnia­nie metodycznej praktyki w usuwaniu wad wymowy. Zeszyt składa się z trzech części: 1) artykułów (L. Kaczmarek: „Opieka nad wymową dziecka w Polsce”, B. Adamczyk: „O możliwości prowa­dzenia na terenie szkoły ćwiczeń rehabilitacyjnych z jąkającymi się przy pomocy aparatu wytwarza­jącego echo”), 2) sprawozdań i ocen (zostały tu m.in. omówione ostatnie czeskie i radzieckie wy­dawnictwa logopedyczne oraz wydawnictwa polskie dotyczące kultury żywego słowa), 3) kroniki omawiającej eliminacje do VII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego.**

**Leszek MOSZYŃSKI: Wyrównania deklinacyjne w związku z mazurzeniem polskim, ruskim, połabskim. PAN, Wrocław 1960, str. 168+5 map, cena 35 zł.**

**Zadaniem pracy jest omówienie wyrównań deklinacyjnych pozostających w związku z ma­zurzeniem. Chodzi tutaj o ujednolicenie odmiany typu palatalnego i nicpalatalnego wywołane zrównaniem fonetycznym wygłosowej spółgłoski tematu w obu grupach rzeczowników, np. analo­gicznie do odmiany typu wóz — na wozie, koza— o kozie powstaje odmiana typu noz (= nóż)- na nózie ( na nożu), dusa (== dusza) — o dusie (= o duszy). Autor opiera się na własnych ma­teriałach zebranych w czasie badań terenowych pochodzących z blisko 150 miejscowości. Na pod­stawie dokładnego przebadania współczesnego stanu wyrównań dcklinacyjnych związanych z ma­zurzeniem autor stara się wyciągnąć wnioski historyczne, które podbudowuje również przykładami staropolskimi. Zagadnienie wyrównań analogicznych w deklinacji zostało tu omówione na tle pokrewnych zjawisk w innych językach słowiańskich.**

**Kazimierz NITSCH: Wybór polskich tekstów gwarowych. PWN, Warszawa 1960, str. 3794-mapa, cena 50 zł.**

**Książka jest drugim zmienionym i rozszerzonym przez autora wydaniem tekstów gwarowych. W stosunku do wydania pierwszego (1929) wydanie obecne przynosi 118 dotychczas nigdzie nie publikowanych tekstów gwarowych pochodzących z 57 miejscowości. Ogółem jest tutaj 492 teksty z 274 miejscowości. Miejscowości te są rozłożone mniej więcej równomiernie po całej Polsce, dzięki czemu wszystkie ważniejsze poddialekty i narzecza są reprezentowane. Praca jest poprzedzona wstępem omawiającym współczesne ugrupowanie dialektów polskich oraz podającym krótką charakterystykę poszczególnych grup dialektowych. Dołączona mapa podaje schematyczne gra­nice głównych dialektów i poddialektów oraz granice dzielnic Polski z przełomu wieków średnich**

**i nowożytnych. Książka powinna się znaleźć w bibliotekach wszystkich seminariów slawistycznych.**

**Kazimierz NITSCH: Ze wspomnień językoznawcy. Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego. PWN, Warszawa 1960, str. 350, cena 45 zł.**

**Zasadniczą część książki stanowią wspomnienia podyktowane przez autora w ostatnich latach życia. Obejmują one jedynie pierwsze 36 lat życia autora. Książka napisana jest z właściwą autorowi żywością i bezpośredniością, dokładnie charakteryzuje stosunki uniwersyteckie i aka­demickie na ziemiach polskich przed rokiem 1910 oraz stosunki społeczno-polityczne na Śląsku i Pomorzu znane autorowi z bezpośrednich badań terenowych. Oprócz „Moich wspomnień języ­kowych” w książce zostało umieszczonych wiele artykułów biograficznych, nekrologów, wspom­nień napisanych przez K. Nitscha o ludziach, którzy zajmowali się badaniami nad językiem polskim. Są to artykuły o 24 badaczach, przeważnie językoznawcach — polonistach i slawistach.**

**Prace Językoznawcze. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Zeszyt 3 (Filologia, zeszyt VI), Kraków 1960, str. 302, cena 45 zł.**

**Kolejny zeszyt seryjnego wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego składa się z trzech części zawierających artykuły, materiały, sprawozdania. W części pierwszej jest umieszczonych**

**9 artykułów: J. Kuryłowicz: Imperfectum i aspekt w języku staro-cerkiewno-słowiańskim”, A. Zaręba: „Z geografii słowiańskich nazw chwastów”, K. Polański: ,,Polabica III”, J. Rusek: ,,Ze słowotwórstwa słowiańskiego”, W. Taszycki: „Jan Łoś — twórca słownika staropolskiego”, M. Bobowska-Kowalska: „Przynależność dialektyczna Biblii Królowej Zofii”, W. Lubaś: „Obocz­ność rzeczownikowej końcówki miejscownika 1. mn. -ach//-ách w historii i dialektach języka pol­skiego”, K. Rymut: „Przejście l w ol w historii języka polskiego”, S. Grzeszczuk: O niektórych problemach stylistyczno-językowych Satyr K. Opalińskiego”. W części drugiej M. Karaś i Z. Pe­rzanowski omawiają roty polskie z ksiąg sądowych ziemskich krakowskich z początku XV wieku, W. Taszycki omawia „Anonimowy dialog ortograficzny” (1828) oraz W. Lubaś podaje wykaz prac magisterskich z zakresu językoznawstwa polskiego wykonanych w UJ w latach 1946—1958. Część trzecia zawiera krótkie sprawozdanie z posiedzeń naukowych Instytutu Językoznawczego UJ za lata akademickie 1956/57 i 1957/58.**

**Rocznik Slawistyczny. Tom XXI, część I, Wrocław—Kraków 1960, str. 197, cena 35 zł.**

**Tom pierwszy składa się z dwóch części: z oryginalnych artykułów i z działu krytycznego. W części pierwszej są umieszczone cztery rozprawy: T. Lehr-Spławiński: „Rozmieszczenie geogra­ficzne prasłowiańskich nazw wodnych”, F. V. Mareš: „Fragment cerkiewno-słowiańskiego euchologium Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie”, J. Rigler: „O suponiranem slovenském brkinskem dialektu”, F. Sławski: „Dubrownicka nazwa łabędzia”. W części drugiej T. Milewski omawia ostatnie polskie wydawnictwa dotyczące problemu granic prasłowiańskiego obszaru językowego (J. Czekanowski: „Wstęp do historii Słowian” i K. Moszyński :„Pierwotny zasięg języka pra­słowiańskiego”), A. Dostał — współczesny stan gramatyk i podręczników języka staro-cerkiewno- słowiańskiego, H. Birnbaum — pracę H. Bräuera pt. „Untersuchungen zum Konjuktiv im Altkirchenslavischen und im Altrussischen”, E. Dickenmana — dotychczasowe zeszyty „Russisches etymologische Wörterbuch” M. Vasmcra, F. Bezlaj — pracę J. Schütza pt. „Die geografische Terminologie des Serbokroatischen”. Omówieniem nowych wydawnictw słownikowych Instytutu Slawistycznego Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie zajął się F. Sławski, pracą F. Lorentza pt. .,Pomoranisches Wörterbuch” — Z. Topolińska, a omówieniem studiów nad językiem połabskim — K. Polański i M. Radłowski.**

**Aleksander ROMBOWSKI: Nauka języka polskiego we Wrocławiu. Ossolineum, Wrocław 1960. str. 279, cena 50 zł.**

**Praca omawia zagadnienie nauczania języka polskiego we Wrocławiu od końca XVI wieku do połowy wieku XVIII. Na podstawie bogatych źródeł archiwalnych autor charakteryzuje sto­sunki ludnościowe i kulturalne we Wrocławiu, omawia rolę Wrocławia jako stolicy Dolnego Śląska. Szczegółowo zajmuje się dziejami polskich szkół we Wrocławiu (np. dziejami Szkoły Pols­kiej św. Krzysztofa, Miejskiej Szkoły Polskiej, dziejami polskich szkół prywatnych) oraz prywatnym nauczaniem języka polskiego. Omawia również książki służące do nauczania języka polskiego we Wrocławiu (rozmówki, gramatyki, słowniki, elementarze, książki religijne) oraz metody na­uczania języka polskiego. Do pracy dołączony jest słownik biograficzny działających we Wroc­ławiu polskich nauczycieli oraz autorów polskich podręczników. Książka jest świadectwem his­torycznej polskości Wrocławia.**

**Stanisław ROSPOND: Nazwiska Ślązaków. Instytut Śląski w Opolu, Opole 1960, str. 114, cena 15 zł**

**Praca omawia niektóre typy nazwisk Ślązaków. Wyboru (w sumie 181 nazwisk) autor do­konał z liczącego 350000 kartek materiału do „Słownika nazwisk Śląskich”, przygotowywanego pod kierownictwem autora w związku z milenium. Dzieje nazwisk śląskich dzieli autor na trzy okresy: a) starośląski, b) renesansowy i reformacyjny, c) pod pruskim panowaniem. W pierwszym okresie (XII — XV wiek) przeważają nazwy dwuczłonowe (Bolesław, Sławomir, Władysław). Ludność wiejską nazywano wtedy zwykle przezwiskami (np. Żuk, Ziemia). Nazwy chrześcijańskie**

**były wśród ludu w tym okresie rzadkimi wyjątkami. Rozpowszechniają się one dopiero na prze­łomie XIV i XV wieku. Okres drugi (XVI — XVII wiek) charakteryzuje się stabilizacją nazwisk wśród szlachty i mieszczaństwa. Warstwy te mają już imię chrzestne oraz drugi człon będący przy­domkiem, nazwą zawodową lub odmiejscową. W tym okresie pojawia się tendencja do latynizacji i grecyzacji nazwisk. Okres trzeci (od połowy XVIII wieku) charakteryzuje się wpływem języka niemieckiego. Autor omawia tu sposoby germanizacji nazwisk śląskich. Praca zawiera streszczenie w języku rosyjskim, angielskim i niemieckim oraz indeks omówionych nazwisk.**

**Jan ROZWADOWSKI: Wybór pism. Tom III — Językoznawstwo ogólne. Wstęp i przypisy opra­cował Witold Mańczak. PWN, Warszawa 1960, str. 265, cena 50 zł.**

**Książka stanowi trzeci tom „Wyboru pism” Jana Rozwadowskiego (1867—1935). Część pierwsza obejmująca wybór pism polonistycznych ukazała się w 1959 roku, część druga mająca obejmować rozprawy z dziedziny językoznawstwa indoeuropejskiego dotychczas się nie ukazała. Tom trzeci obejmuje prace z językoznawstwa ogólnego. Są tutaj przedrukowane m.in. takie roz­prawy J. Rozwadowskiego, jak „Słowotwórstwo i znaczenie wyrazów”, „O pewnym prawie iloś­ciowym rozwoju języka”, „Zjawisko dysautomatyzacji i tendencja energii psychicznej”, „Język a literatura”, „Rola językoznawstwa i jego ocena”. Książka zawiera również wykaz prac J. Roz­wadowskiego z językoznawstwa ogólnego nie zamieszczonych w niniejszym tomie.**

**Adam SCHAFF: Wstęp do semantyki. PWN, Warszawa 1960, str. 544, cena 40 zł.**

**Książka jest próbą marksistowskiego ujęcia zagadnienia semantyki. Praca dzieli się na dwie części. W części pierwszej autor omawia semantykę językoznawcza, semantykę logiczną, filozofię semantyczną, semantykę ogólną. Część druga jest poświęcona wybranym kategoriom semantycz­nym. Autor szczegółowo omawia takie zagadnienia, jak filozoficzny aspekt procesu porozumie­wania się, znak — analiza i typologia, znaczenie wyrazu „znaczenie”, komunikatywna funkcja języka. Praca zawiera bogaty wykaz literatury (str. 511—536) oraz indeks nazwisk.**

**SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO, redaktor naczelny: prof, dr W. Doroszewski. PAN — Pań­stwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1960, str. VIII 1397, cena 220 zł.**

**Tom drugi monumentalnego dla kultury polskiej dzieła obejmuje wyrazy rozpoczynające się od liter D — G. Jest on opracowany na zasadach teoretycznych i metodologicznych sformu­łowanych przez prof, dra W. Doroszewskiego we wstępie do tomu pierwszego (Warszawa 1958). Całość będzie składać się z 11 tomów. Tom jedenasty będzie zawierał indeks słowotwórczy.**

**Salomea SZLIFERSZTEJN: Przymiotniki dzierżawcze w języku polskim. PAN, Wrocław 1960, str. 193, cena 38 zł.**

**Autorka omawia historię przymiotników dzierżawczych w języku polskim. Interesuje się ona zarówno budową słowotwórczą, jak i funkcjami znaczeniowymi dzierżawczych formacji przy­miotnikowych. Przymiotniki dzierżawcze dzieli autorka na dwie grupy: przymiotniki dzierżawcze czynne i przymiotniki dzierżawcze bierne (np. ojcowy dom, kamieniczna karczmarka). Obie grupy wyrażają tę samą treść: stosunek posiadania. Dlatego też granica między nimi nie zawsze jest wy­raźnie określona. Autorka wychodzi z założenia, że przymiotniki dzierżawcze bierne są histo­rycznie w językach indoeuropejskich późniejsze. Dzieli ona je na dwie podgrupy: przymiotniki dzierżawcze bierne wyrażające przynależność konkretną (indywidualną) oraz wyrażające przy­należność gatunkową (bardziej abstrakcyjną). Dla odróżnienia tych dwu podgrup — podobnie jak i dla odróżnienia przymiotników dzierżawczych czynnych i biernych — brak jest w języku polskim wykładników formalnych. Decyduje o tym w zasadzie kontekst. Praca obok sformułowań teoretyczno-metodologicznych zawiera bogaty materiał zaczerpnięty z historii języka polskiego. Uwzględnia również tło słowiańskie, zwłaszcza przy opisie zjawisk bardzo starych lub odmiennie kształtujących się w późniejszych okresach.**

**Stan i potrzeby badawcze w zakresie językoznawczej i historycznoliterackiej problematyki śląskiej. Instytut Śląski, Opole 1960, str. 207, cena 25. zł.**

**Książka jest zbiorem referatów i głosów w dyskusji z konferencji, która miała miejsce w Opolu I4.XI.1958 r., poświęconej problematyce śląskiej. Stan i potrzeby i plany badawcze w zakresie historii języka i onomastyki śląskiej scharakteryzował prof, dr S. Rospond. Proponuje on zebrać, uporządkować i wydać w serii „Źródła dziejowe Śląska” te zabytki i rękopisy, które dotychczas są bardzo mało lub wcale nieznane. Autor postuluje również badanie w zakresie onomastyki współ­czesnej i historycznej. Praca daje również bogaty przegląd opracowań języka polskiego na Śląsku oraz zabytków języka polskiego na Śląsku. Zagadnieniami dialektologicznymi zajął się Zaręba, który proponuje, by przygotować opracowanie: a) atlasu językowego Śląska, b) słownika gwar śląskich, c) wyboru tekstów gwarowych oraz d) monografii poszczególnych okręgów i poszczegól­nych zjawisk gramatycznych w gwarach śląskich. Postulaty dialektologiczne przy zbieraniu i wy­dawaniu pieśni ludowych omówił prof. S. Bąk wskazując na konieczność zachowania podstawowych cech fonetycznych i morfologicznych w wydawanych pieśniach ludowych. Z. Hierowski postuluje wznowienie zapoczątkowanej jeszcze w 1936 roku Biblioteki Pisarzy Śląskich, a prof. Gierowski bliżej precyzuje zagadnienie wydawania serii Fontes Rerum Silesiacarum. W książce (str. 163—207) jest umieszczona bibliografia onomastyczna Śląska.**

**Alfred ZARĘBA: Słownik Starych Siołkowic w powiecie opolskim. Uniwersytet Jagielloński w Kra­kowie, Kraków 1960, str. 166, cena 21 zł.**

**Słownik wsi Stare Siołkowice w pow. opolskim na Śląsku zawiera około 4000 haseł. Obej­muje on nazwy pospolite oraz pewną ilość nazw własnych. Nie jest to słownik pełny, ale obejmuje on podstawowy zasób wyrazów powszechnie używanych z wszystkich działów kultury ludowej zarówno materialnej, jak i społecznej i duchowej. Ponadto zawiera on wyrazy pomocnicze będące wyznacznikami stosunków gramatycznych (spójniki, przyimki). Słownik ma układ alfabetyczny. Oddzielnie są jednak potraktowane nazwy pospolite, oddzielnie zaś — nazwy własne. Hasłem w słowniku jest postać literacka wyrazu. Jeżeli wyraz nie występuje w języku literackim, to hasłem jest postać fonetycznie zrekonstruowana do postaci literackiej. Po haśle znajdują się kwalifikatory, a następnie znaczenie lub znaczenia wyrazu i wreszcie kontekst, w którym wyraz został zapisany. Synonimy w słowniku są połączone odsyłaczami. Słownik jest poprzedzony wstępem omawia­jącym jego genezę, zakres oraz sposób zbierania materiałów.**

***Mieczysław Szymczak***

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

*O obywatelu po raz n-ty*

Znów jest okazja powrócenia do tylokrotnie już omawianej sprawy wyrazu obywatel. Korespondentka podpisująca się jako ,,Obywatelka z Warszawy” pisze, że zdaje sobie sprawę z różnic znaczeniowych między wyrazami pan i obywatel, które ilustrowałem kiedyś historycznymi przykładami; z tych przykładów wynika jednak według korespondentki raczej to, że wyraz obywatel zbyt dużo jest wart, aby nim szafować przy lada okazji, a wobec tego nie nadaje się do używania np. w zwrotach do korespondentów radiowych. Gdybym pisał prywatnie do autorki listu, to napisałbym oczywiście: „chciałbym panią przekonać”, a nie „chciałbym obywatelkę przekonać”, bo w takim kontekście wyraz obywatel brzmiałby nie-

naturalnie: to by był wypadek nadużywania tego wyrazu. Ale jeżeli się wymienia wyraz obywatel przed czyimś nazwiskiem, to wtedy jest on tytułem a jako tytuł powinien w świadomości społecznej ważyć więcej niż pan. Odezwę w jakiejś ważnej sprawie publicznej można zacząć od słów: ,,Obywatele!” ale przecież nie: „Panie i Panowie”. Żeby wyjaśnić dodatkowo, dlaczego sprawa wyrazu obywatel nie wydaje mi się błaha, pozwolę sobie wspomnieć o pewnym epizodzie, który w perspektywie dwudziestu kilku lat ma bardzo swoistą wymowę. Jechałem w trzydziestym którymś roku pociągiem w towarzystwie pewnego, nic żyjącego już profesora uniwersytetu (nie warszawskiego). W pewnej chwili do przedziału, w którym siedzieliśmy przy oknie, wszedł kelner z wagonu restauracyjnego z kilkoma szklankami herbaty na tacy. Na nasze zamówienie postawił przed każdym z nas na stoliku szklankę herbaty i graniasty kieliszek napełniony cukrem, po czym się cofnął, żeby iść do innych przedziałów. Był już na korytarzu, kiedy mój towarzysz podróży zawołał na niego: ,,panie, panie” i wskazując palcem na cukier powiedział: „u mnie służba nie tak chodzi! Pan powinien wsypać cukier do herbaty”. Kelner poczerwieniał, ale polecenie wykonał, po to zaś, żeby je wykonać, musiał dwa razy się przeciskać z nie opróżnioną tacą między nogami siedzących pasażerów. „On nie jest pańskim służącym, tylko urzędnikiem kolejowym”, powiedziałem do owego profesora: nie był on jednak skłonny do zastanawiania się nad takimi dystynkcjami. Ten drobny epizod utkwił mi w pamięci jako bardzo jaskrawy, mimo że drobny, objaw wyżywania się w poczuciu pańskiej władczości i braku szacunku dla człowieka pracy. Nie co innego tylko te właśnie dwie rzeczy: pańskie fumy i brak szacunku dla człowieka pracy, już nie mówiąc nawet o rzeczy jaskrawszej — o wyzysku, tyle razy i tak bardzo szkodziły nam w naszej historii. Trzeba wszystko robić, żeby zatamowywać przesączanie się strumyczków tej klęskowej tradycji do naszego współczesnego życia. Jedną z sił społecznie szkodliwych jest snobizm, który nie rozumie, czym jest właściwy awans społeczny i chciałby czasem kontynuować nastroje dawnej pańskości. Dlatego warto dbać o to. żeby tytuł obywatela zys­kiwał na splendorze kosztem tytułu pana.

*Elektroluks*

Wyraz elektroluks w znaczeniu odkurzacza jest oczywiście niezgodny ze swoją etymologią, bo odkurzacz nie ma związku ze światłem, na co wskazuje jak gdyby nazwa zawierająca cząstkę — luks używaną jako termin techniczny w znaczeniu jednostki oświetlenia. Z tego względu inż. Jerzy Kubiatowski uważa, że wyraz elektroluks nie powinien być umieszczany w słownikach, tymczasem jest on wymie­niony w wydawnictwie Akademii „Pisownia polska”. Jest on również wymieniony, dodam od siebie, w tomie drugim naszego nowego Słownika Języka Polskiego. „Czy niepoprawny z punktu widzenia technicznego wyraz może być, pyta kores­pondent, zalecony w oficjalnym wydawnictwie ogólnym?” — Zarejestrowanie nie jest jednoznaczne z zaleceniem, a prócz tego, czy na przykład wyraz wieloryb dlatego, że się odnosi do stworzenia, które nie jest rybą, miałby zniknąć ze słowni­

**1961 z. 8**

**PORADNIK JĘZYKOWY**

383

ków polskich? Podstawowym obowiązkiem słownikarza jest rejestracja wyrazów istniejących w języku; mogą one wymagać oceny, wtedy należy ją sformułować, ale w niewielu wypadkach podstawą oceny ujemnej mogłaby być niezgodność etymologicznego znaczenia wyrazu z jego znaczeniem realnym.

W naszym słowniku podaliśmy przykłady użycia tego wyrazu elektroluks z „Uczty Baltazara” Tadeusza Brezy, „Godziny śródziemnomorskiej” Parandowskiego i „Treści gorejącej” Tuwima. Jeżeli elektroluks kiedyś zniknie z języka, czego zresztą nie byłoby powodu żałować, to skąd czytelnik, który by kiedyś spotkał ten wyraz w jakimś tekście, miałby się dowiedzieć, co on kiedyś znaczył, jeżeli nie ze słownika?

*Adieu* — *adiu*

Wątpliwości wywołał w korespondencie fakt, że w Pisowni polskiej wyraz adieu podany jest w formie graficznej francuskiej, w najnowszym natomiast słow­niku języka polskiego w formie adiu. Które źródło jest w tym wypadku rozstrzy­gające? pyta autor listu. Upatrywanie konfliktu między dwoma wymienionymi źródłami, a częściowo i sformułowanie pytania, oparte są na nieporozumieniu. Wyraz adieu jest wyrazem francuskim, a nie polskim i dlatego nie umieściliśmy go w naszym słowniku. Bywa natomiast używane w mowie potocznej żartobliwie wyrażenie: adiu-fruziu i to wyrażenie zacytowaliśmy dodając uw'agę, że forma adiu będąca deformacją wyrazu francuskiego występuje tylko w tym żartobliwym związku frazeologicznym. Przytoczyliśmy dwa przykłady użycia wyrażenia adiu-fruziu z Wandy Wasilewskiej i Berenta. W słowniku ortograficznym informacja o tym, jak się pisze wyraz francuski adieu może się przydać komuś, kto by chciał użyć tego wyrazu w tekście polskim.

*Na odwrocie*

Czy lepsza jest forma na odwrocie czy też, jak chcą niektórzy, na odwrociu?Niewątpliwie lepsza jest forma na odwrocie, o czym, o ile pamiętam, miałem już sposobność mówić. Istnieją w języku polskim dwa różne typy słowotwórcze: typ dopływ i typ pojezierze. Typ pierwszy to rzeczowniki pozostające w związku z te­matami czasownikowymi i oznaczające czynności lub podmioty tych czynności. Rzeczowniki te składają się z prefiksu (przedrostka) i rdzenia czasownikowego. Rzeczowniki typu pojezierze składają się z prefiksu, tematu rzeczownikowego i przyrostka -e. Należą do tego typu takie wyrazy, jak pojezierze, przedmurze, pod­górze. Nie można przerabiać pierwszego typu rzeczowników na drugi, nie można zamiast dopływ powiedzieć dopływie i tak samo nie można zamiast odwrót powie­dzieć odwrocie.

*Pięciolatka*, *pięciolecie*

Czy od formy pięciolatka nie jest lepsza forma pięciolecie, rzadsza od tej pierw­szej, ale czasem używana? — Pięciolatka ukazała się w naszym słownictwie pod

wpływem formy rosyjskiej piatiletka w znaczeniu «okresu objętego planem obli­czonym na lat pięć». Wyraz ten tłumaczy się treściowo i historycznie i prócz tego, co jest rzeczą nie mniej ważną, nie pozostaje w żadnej sprzeczności z polskimi zwyczajami słowotwórczymi: budowę podobną, choć nieidentyczną, ma na przykład wyraz białonóżka, o trzylatkach czyta się w sprawozdaniach z wyścigów konnych. Pięciolatka mieści się w tradycyjnych możliwościach polskiego systemu słowo­twórczego i należy do typu nie rzadszego niż pięciolecie. Ostatni wyraz może także znaczyć «obchód trwania czego przez lat pięć», pięciolatka jest jednoznaczna.

*Formy dopełniacza wyrazów obcych*

Jaką końcówkę w dopełniaczu liczby pojedynczej -a czy -u mają mieć wyrazy: koagulant i sorbent? Pierwszy z tych wyrazów jest nazwą związku chemicznego używanego do oczyszczania wody za pomocą koagulacji, drugi — nazwą związku chemicznego lub substancji służących do sorpcji par i zanieczyszczeń (nie wie­działem — ale to uwaga nawiasowa — że w technice mówi się nie tylko o absorpcji, ale i o bezprefiksalnej, czyli bezprzedrostkowej, sorpcji). Wymienione wyrazy koagulant i sorbent należą do serii takich wyrazów obcych — pomijąjąc na razie bliższą interpretację ich budowy słowotwórczej—jak hydrant, wariant, fragment, element, moment. Nie mamy żadnej wątpliwości co do tego, że końcówką dopeł­niacza w odmianie każdego z tych wyrazów jest -u: hydrantu, wariantu, fragmentu, elementu, momentu. Należy więc uznać za poprawne formy dopełniaczowe koagu­lantu, sorbentu z końcówką -w. Jaka jest przyczyna tego, że w odmianie takich wyrazów jak wariant, element nikt nie ma żadnej wątpliwości co do formy dopeł­niacza, nikt nie powie tego warianta, tego elementa (niektórzy mówią — w nie­zgodzie z normą ogólną — tej warianty, ale to już jest inny wypadek), a co do od­miany wyrazów koagulant, sorbent wątpliwości niektórym się nasuwają, o czym świadczy choćby pytanie korespondenta? Przyczyną musi być to, że technicy żywo odczuwają bliskość znaczeniową nazw koagulant i sorbent z nazwami wykonawców czynności: koagulant to to, co koaguluje, sorbent to to, co służy do sorpcji; ponieważ zaś niektóre nazwy wykonawców czynności, a mianowicie osobowe, mają regu­larnie końcówkę -a, jak reflektanta, inspicjenta i tym podobne, więc pod tym wpły­wem może powstać skłonność do rozszerzania końcówki -a na dopełniacz nazw wykonawców nieosobowych. Ta skłonność może się dać odczuć nawet niezależnie od rozumienia budowy słowotwórczej wyrazu: na przykład jesteśmy mniej pewni końcówki -u — w formie hydrantu niż w formie wariantu. Hydrant to nazwa na­rzędzia do polewania i ten jej czynnościowy charakter może wywołać w nas wahanie, czy w dopełniaczu nie użyć formy hydranta. Co do wariantu takich wahań nie odczuwamy.

*W.D.*

KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki PAN, towarzystwa naukowe subwencjonowane przez PAN i pracownicy naukowi mogą zgłaszać prenumeratę w Ośrodku Rozpowszech­niania Wydawnictw Naukowych PAN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki, 16 pię­tro, tel. 6-31-95.

KOMUNIKAT 2

**Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego’' przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury "Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” — Warszawa, ul. Srebrna 12.**

**Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40% wyższa od ceny po­danej niżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwar­talne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, konto Nr 1-6-100024.**

**Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kie­rować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12.**

KOMUNIKAT INFORMACYJNY

**Redakcja Poradnika Językowego zawiadamia Czytelników, że od dnia 1 lipca 1958 r. Poradnik Językowy nie jest sprzedawany w kioskach. Można go otrzymywać tylko w prenumeracie. Warunki prenumeraty p. Komunikat 2.**

**ADRES ADMINISTRACJI:**

**P.K.P.W. „RUCH” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42 WARUNKI PRENUMERATY:**

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową 60.— zł (10 zeszytów)

Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową 30.— zł (5 zeszytów)

Cena pojedynczego zeszytu 6.— zł. podwójnego 12.— zł.

Nakład 2150. Pap. druk. sat. kl. V g. 70, B-l. Druk ukończono w styczniu 1962 r. Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 367/61. S-69.

**SŁOWNIK JEŻYKA POLSKIEGO**

*pod redakcją prof, dr W. Doroszewskiego*

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C, zł 220,—

Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G, zł 220,—

Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K, zł 220,—

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym to­mem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest uka­zanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy uka­zywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof, dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof, dr Witold Taszycki, Członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1814 r.) i Słowniku Warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słownict­wa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopol­skiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak na­leży tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczo­nych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy po­prawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przy­kłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty fra­zeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat zaczerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udo­kumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycz­nego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba

o czystość i bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, dzia­łaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów

i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO WIEDZA POWSZECHNA

1. **W „Stylistyce polskiej” H. Kurkowskicj i S. Skorupki (Warszawa PWN — 1959 r.) w roz­dziale pt.: Dialektyzacja i stylizacja środowiskowa” jest paragraf poświęcony „Funkcjom gwary w utworze literackim”, w tejże książce podana jest bibliografia przedmiotu.** [↑](#footnote-ref-1)
2. **Na s. 30 wymienionej książki pisze o czymś, co „dotyczyło nie indywidualnego parole, lecz jednostkowego langue przeciwstawienie trochę dziwi pod względem treści, prócz tego nie­podobna przypuścić, żeby ktoś, łączący z wyrazami parole i langue formy rodzaju męskiego, mógł znać język francuski, jeżeli zaś go nie znał, to nie mógł znać i Saussurowskiego Kursu, którego przekład polski ukazał się dopiero w r. 1961. Rozgłos koncepcji naukowych w dziedzinie huma­nistyki zależy często od jakichś czynników irracjonalnych i mógłby stanowić przedmiot studium socjologicznego. Refleksje autora na temat historii językoznawstwa (J. P. 1937 s. 162) są nierze­czowe i nie wiadomo, na czym oparte.** [↑](#footnote-ref-2)
3. **Analogiczne refleksje nasuwały mi się, gdy obserwowałem różne formy oddziaływań języka angielskiego na polski w Stanach Zjednoczonych. W „Zakończeniu” książki „Język polski w Sta­nach Zjednoczonych” pisałem: „Jest rzeczą oczywistą, że to, co w omawianym zakresie obserwu­jemy, nie jest pochodną mechanicznego zmagania się sił właściwych samym systemom języków polskiego i angielskiego: mechanizm oddziaływań, któryśmy się starali odtworzyć, to jedno, przyczyny powodujące przechylanie się szali wpływów na tę lub inną stronę, to coś zupełnie od­miennego. Czynniki rozstrzygające o losach języków nie mają charakteru mechanicznego, ale w sposób organiczny wiążą się z życiem narodów i jednostek mówiących tymi językami” (dziś opuściłbym wyrażenie „w sposób organiczny”).** [↑](#footnote-ref-3)
4. **ten przykład, jak i następne rosyjskie, czerpię z pracy F.P. Filina: Проект словаря русс­ких народных говоров — АНСССР Инст. Русского языка Словарный сектор 1961. Москва —Ленинград.** [↑](#footnote-ref-4)
5. **Por. Role poszane oszymyną у jarzyną ostawy 61. oraz: Jacom ya wszøla... pancz cop zítka, oszimini i garzini 1409. Ks. M. Inr 1330 — SS. W analogicznym znaczeniu używano wyyrazu jarzyna w XVI w. np.: „ ... a tak się starać, aby siać co naraniej tak oziminę jako i jarzynę” — Gosp. s. 55.** [↑](#footnote-ref-5)
6. **Por. SEW.** [↑](#footnote-ref-6)
7. **Por. „...jako pan inwentarz z nowego spisuje, tak też ma dojźrzeć jako zasieją na zimę i na jarz...” — Gosp., s. 107.** [↑](#footnote-ref-7)
8. **Por. przepis gospodarczy: „z jarki gorzałkę palić”—MOcc., s. 13.** [↑](#footnote-ref-8)
9. **Powiaty: białostocki i augustowski — PD.** [↑](#footnote-ref-9)
10. **Por. SGP.** [↑](#footnote-ref-10)
11. **Powiaty: łomżyński, przasnyski, ciechanowski, mławski, augustowski, suwalski, białos­tocki, rypiński, lipnowski, brodnicki, chełmiński — PD.** [↑](#footnote-ref-11)
12. **Por. „Zitko ozymye i yarne ku theytho wdowye offsebeyky (sic!) ma sluschecz”, Sul. 105. —SS.** [↑](#footnote-ref-12)
13. **Wyraz ozimek oznacza także mały wąski zagon.** [↑](#footnote-ref-13)
14. 1. **Powiaty: ciechanowski, przasnyski, ostrołęcki, suwalski, augustowski, białostocki, cheł­miński, grudziądzki — PD.** [↑](#footnote-ref-14)
15. **и Por. SL.** [↑](#footnote-ref-15)
16. **Jeszcze w tym znaczeniu u Crescencjusza: „pszenica jest żyto każdemu znajome, której ziarno między inszem żytem albo zbożem naturze człowieczej jest najwięcej przyzwoite” — SL** [↑](#footnote-ref-16)
17. **Por. ESJČ.** [↑](#footnote-ref-17)
18. **и Por. ESJČ.** [↑](#footnote-ref-18)
19. **i 5 Por. ESJČ.** [↑](#footnote-ref-19)
20. **Por. ESJČ.** [↑](#footnote-ref-20)
21. **K. Moszyński podaje, że na północnych krańcach rdzennej Polski, w Małopolsce, na Rusi północnej oraz południowej Avena sativa znana jest pod nazwami: chorągiewka, kozak. — KLS.** [↑](#footnote-ref-21)
22. **Por. „Czworaki tego ziarna jest gatunek, zimnostradny, skoroźliwy, wąsatek i czarny owies”. Sk., s. 11.** [↑](#footnote-ref-22)
23. **Por. informację rolnika z pow. Olsztyn: „ ... taki maluśki, carny, on byl dobry na futer”** [↑](#footnote-ref-23)
24. **Por. komle od žyta to te pńe (pow. Reszel).** [↑](#footnote-ref-24)
25. **Por. warianty fonetyczne: *knowje, knobje, kno****γ****je, kno****γ****e, knoźe.*** [↑](#footnote-ref-25)
26. **Por. W. Pracki: Ślesińska gwara, „Luď\* 1908, t. XIV, s. 106.** [↑](#footnote-ref-26)
27. **Por. DPPZ, s. 269—283.**

**Uwaga: Kwestionariusz, z którego korzystano przy zbieraniu materiałów leksykalnych nie zawiera pytania o nazwy wąsa jęczmienia i liści źdźbła. W kilku miejscowościach jednakże je zapi­sano. Wąs występuje w powiatach: mrągowskim, giżyckim, szczycieńskim; ość//oście wymieniono w pow. Ostróda; w szczycieńskiem zapisano spolonizowany wyraz niemiecki grany (nm. die Granne). Pióra «liście źdźbła» występują w Reszelskiem i Giżyckiem.** [↑](#footnote-ref-27)
28. **O zróżnicowaniu leksykalnym w zakresie nazw gryki i ich zasięgach terytorialnych pisze K. Nitsch i E. Mrozówna: Mazowieckie wyrazy przyrodnicze, „Lud”, Kraków 1929—1930, cz. 2, s. 245.** [↑](#footnote-ref-28)
29. **Na całym Mazowszu wraz z Podlasiem, Augustowskiem i Suwalskiem używano są nazwy: gryka i tatarka. W ziemi chełmińskiej częściej występuje nazwa gryka, chociaż tatarka jest uży­wana również na tym terenie, lecz rzadziej. Z polskiego obszaru gwarowego wyodrębniają się Kaszuby, gdzie panuje litewka — PD i PFZ.** [↑](#footnote-ref-29)
30. **Na badanym terenie nie notowano nazwy bukwita (dolno-niemiecka postać tego wyrazu bôkwêten i ogólnoniemieckie — Buchweizen), którą zapisał na Kaszubach K. Nitsch Mowa ludu polskiego у Kraków 1911, s. 113.** [↑](#footnote-ref-30)
31. **Rozental ok. 19 km na pn.-wsch. od Nowego Miasta, Pręczki ok. 5,5 km na pd. od Rypina, Osuchowo ok. 10 km na pd.-zach. od Ostrowi, Janki Młode ok. 13 km na pd.-zach. od Ostrołęki, Kadzidło ok. 20 km na pn.-zach, od Ostrołęki, Chudek ok. 15 km na pn.-zach. od Ostrołęki. Ostaszewo Wielkie ok.20 km na pn.-zach. od Pułtuska, Mochowo ok. 13 km na pd.-zach. od Sierp­ca — MASG.** [↑](#footnote-ref-31)
32. **Nazwę zielsko rejestrowano w Lubawskiem, Malborskiem, Gdańskiem, Tucholi, Bydgoskiem, Poznańskiem, Łódzkiem, Warszawskiem i Białostockiem — MASG.** [↑](#footnote-ref-32)
33. **Janki Młode ok. 13 km na pd.-zach. od Ostrołęki, Kadzidło ok. 20 km na pn.-zach od Ostrołęki, Mała Wieś ok. 24 km na wsch. od Sierpca, Uniszki Zawadzkie ok. 7 km na pn.-wsch. od Mławy — MASG.** [↑](#footnote-ref-33)
34. **Uwaga: w pracy niniejszej nic uwzględniam nazw różnych rodzajów chwastów zbożowych,** [↑](#footnote-ref-34)
35. **ponieważ zebrany w czasie badań materiał jest nie wystarczający. Luka ta została spowodowana z jednej strony trudnością identyfikowania desygnatów i ich nazw (nie zawsze bowiem wystarczał informatorom tylko opis wyglądu rośliny, o której nazwę pytano), z drugiej — faktem, że pierwsze dwie redakcje kwestionariusza nie zawierały odpowiednich pytań.** [↑](#footnote-ref-35)
36. **30,** 3i, 32 **Por. warianty fonetyczne: *pśoṷć*, *pśoṷṷaf pśoṷa*, *vypśoṷ, vypśoṷlim.*** [↑](#footnote-ref-36)
37. w **ER znalazłam informację, że peluszkę uprawiano przede wszystkim w b. Prusach Wschod­nich i w prowincjach nadbałtyckich. W Polsce roślina ta była mało znana ze względu na warunki klimatyczne. Peluszka jest nazywana inaczej grochem piaskowym lub grochem szarym. Nazwę otrzymała od miasta Paluszki (nm. Paluschen), położonego w Prusach Wschodnich, gdzie podobno zaczęto ją najpierw uprawiać.** [↑](#footnote-ref-37)
38. **Por. warianty fonetyczne: peluška, piluška, peluśa, plluśa.** [↑](#footnote-ref-38)
39. **Kijewice pow. Przasnysz — PD.** [↑](#footnote-ref-39)
40. **A. Brückner traktuje wyraz wyka jako pożyczkę europejską z łac. vicia. W języku nie­mieckim wyraz ten jest zaświadczony w postaci Wicke i z niego przyswoiły go sobie języki słowiań­skie. por. SEJP.** [↑](#footnote-ref-40)
41. **Od wić, zwijać — wijka jest nazwą rośliny, która się wije.** [↑](#footnote-ref-41)
42. **Szydłowo pow. Mława, Faustynowo pow. Ciechanów, Kijewice pow. Przasnysz, Zdunek pow. Ostrołęka, Mamino pow. Maków, Olszanka pow. Suwałki, Pomiany pow. Augustów — PD.** [↑](#footnote-ref-42)
43. **Pokrzydowo pow. Brodnica — PD.** [↑](#footnote-ref-43)
44. **Dragace pow. Świecie — PD. .** [↑](#footnote-ref-44)
45. **Por. warianty fonetyczne: γijka, γejka.** [↑](#footnote-ref-45)
46. **Por. warianty fonetyczne: vika, uika, γika, źika.** [↑](#footnote-ref-46)
47. **Jegliniec pow. Suwałki — PD.** [↑](#footnote-ref-47)
48. **Łątczyn pow. Ostrołęka i Nowe Garbowo pow. Wysokie Maz. — PD.** [↑](#footnote-ref-48)
49. **Dragace pow. Świecie — PD.** [↑](#footnote-ref-49)
50. **\*6 Pokrzydowo pow. Brodnica, Zakrocz pow. Rypin — PD.** [↑](#footnote-ref-50)
51. **Kijewice pow. Przasnysz, Pomiany pow. Augustów — PD.** [↑](#footnote-ref-51)
52. 1. **Por. warianty fonetyczne: kóńcina, kójncyna.** [↑](#footnote-ref-52)
53. **Por. warianty fonetyczne: kóńencina, konęcina.** [↑](#footnote-ref-53)
54. **Nowy Barkoczyn ok. 11 km na pd.-wsch. od Kościerzyny — MASG.** [↑](#footnote-ref-54)
55. **Por. *kojenćina.*** [↑](#footnote-ref-55)
56. **Por. fonet. kolencina.** [↑](#footnote-ref-56)
57. **Por. SGP.** [↑](#footnote-ref-57)
58. 1. **Por. DPPW.** [↑](#footnote-ref-58)
59. **Kijewice pow. Przasnysz — PD.** [↑](#footnote-ref-59)
60. **Warianty fonetyczne: końikoźe, konikoγ'e.** [↑](#footnote-ref-60)
61. **Etymologię, dawną nomenklaturę Trifolium oraz zasięg terytorialny jej nazw podaje K. Moszyński w artykule: Uwagi do 3 zeszytu Słownika etymologicznego języka polskiego F. Sławskiego**

***i uzupełnienia uwag poprzednich* — JP, XXXV 1955. s. 127—130.** [↑](#footnote-ref-61)
62. **53 Por. GMP, s. 72—91.** [↑](#footnote-ref-62)
63. **Wyraz klewer występuje również często na Kaszubach środkowych — PFZ.** [↑](#footnote-ref-63)
64. **Рог. K. Nitsch, *Mowa ludu polskiego.*** [↑](#footnote-ref-64)
65. **Olsztyńskie, Ostródzkie, Iławskie, Lubawskie nie rozróżniają sz, ż, cz, dż od ś, i, ć, dź — K. Nitsch, Mowa ludu polskiego, s. 54—55** [↑](#footnote-ref-65)
66. **Użyte tu określenie „dublet” nie jest całkiem ścisłe; istnieje bowiem trzeci wariant: dokonywuję, o którym Doroszewski słusznie powiada, że nie jest godny istnienia. Z niejakim tedy zdzi­wieniem i nawet, powiedzmy, zażenowaniem notuję opinię nie lada autorytetu, bo prof. Nitscha, który — w polemice z prof. Borowym („Przegląd Warszawski” nr 21 z r. 1923) — ten właśnie typ „dokonywuje” określa jako „bezwzględnie zwycięski”!** [↑](#footnote-ref-66)
67. **Podobnie rzecz się ma z niezdarnie skleconymi słowami: krajobraz, czasopismo, zwierzostan itp (do niedawna także parostatek, dziś, na szczęście, prawie już nie spotykany). Nie brak też analogicznych wypadków w dziejach innych języków, zwłaszcza we francuszczyźnie, gdzie tzw. etymologia ludowa” zwycięsko wykoślawiła” sporo wyrazów i zwrotów. Wszystko to są fakty już nieodwracalne.** [↑](#footnote-ref-67)
68. **W słynnych swego czasu, tzn. przed pierwszą wojną światową, felietonach Antoniego Orłowskiego w tygodniku satyrycznym „Mucha” wyrażenia typu „nie on, a ja” należały do cech, które miały charakteryzować mowę carskich rewirowych, gdy próbowali polszczyzny.** [↑](#footnote-ref-68)
69. **SW w tomie wydanym w r. 1902 podaje go z ostrzegawczym krzyżykiem.** [↑](#footnote-ref-69)
70. **PJ z r. 1957, z. 2 str. 330.** [↑](#footnote-ref-70)
71. **vide cyt. artykulik „Groch o ścianę”.** [↑](#footnote-ref-71)